Listy Mieczysława Pawlikowskiego do matki Henryki z Dzieduszyckich Pawlikowskiej

T. 4: 1861-1863

12.1.1861

(157)

~~709~~ 1

droga, najdroższa nasza Mameczko!

Przebacz – przebacz – przebacz Najdroższa Mamusiu moja że przez tak długi czas milczałem. Gdybyś wiedziała Najdroższa moja Mamusiu ile przez ten czas byłem zajętym – jak mi i chwili wolnego czasu brakło nieraz aby swobodniej odetchnąć, aby zjeść – a nawet aby się wyspać w nocy – tobyś mi droga Mameczko nie miała za złe, że czas tak długi nie pisałem do Ciebie. –

Dziwnie – dziwnie zaczął mi się ten rok. – Niespodziewanie wyjechać prędko musiałem z domu – na święta B.N. do przyjechawszy ze Lwowa. – Nawet dzień Nowego Roku nie zastał mnie w domu, przy poczciwej mojej żonie i przy kochanym Jasiu naszym – w dzień ten dla mnie uroczysty byłem w drodze z Krakowa do Wiednia.

Wiadomy Mameczce niezawodnie powód zjazdu tak licznego w Krakowie w ostatnich dniach Grudnia przeszłego roku – i odczytała Mamunia zapewne spisany w Krakowie

/:

*110

memorjał z deklaracją życzeń Galicji – i przez nas do Wiednia zawieziony – panu Ministrowi Stanu odczytany i wręczony. – Jednakże jeśliby go Mamunia dotąd jeszcze nie odczytała – to go Mamie tu załączam w numerze „Czasu" krakowskiego w którym się mieści. – W tymże samym numerze zawarta jest i odpowiedź P^{na} Ministra, którą dał delegatom naszym: Smolce, Sapieże Adamowi i Aleksandrowi Dzieduszyckiemu. – W Krakowie zjechało się przeszło 1000 osób z najrozmaitszych stron Galicji, ludzi najrozmaitszych stanowisk społecznych, opinij, narodowości, religji. – Szlachta, księża, mieszczanie, kupcy, literaci, adwokaci, rzemieślnicy, chłopi, żydzi. – Zebranie to tak reprezentowało w samej rzeczy całą prowincję i wszelkie warstwy społeczne, wszelkie interesa – iż mogło się nazwać deputacją Kraju. – Z tej deputacji po kilku bardzo ciekawych ale burzliwych naradach w Krakowie – i po uchwaleniu Memorjału, wyjechało przeszło 200. osób do Wiednia. 19

Prawie wszyscy wystąpiliśmy tam w polskich strojach:

/.

w kontuszach, kapotach, czamarkach – a chłopi w sięrmięgach, Drużyny w rogatych czapkach. – W Wiedniu często chodziliśmy gromadnie – co wielkie na Wiedeńczykach robiło wrażenie, t.j.p. W Teatrze w Burgu zajęliśmy przeszło 150 krzeseł razem. Ja byłem w czarnym sukiennym kontuszu z wylotami i w czarnym atłasowym żupanie biało podszytym, pas skromny skórzany szeroki z klamrą, polskie buty, czapka aksamitna czarna z czarnym barankiem. –

Tysiące rzeczy miałbym Mamusi do opowiadania, ale i na to czasu nie starczy w tej chwili aby wszystko spisać – bo i wołowej skóry na to potrzeba by niezawodnie. Pisać zaś na wołowej skórze nie starczy czasu bo wskutek mojej nieobecności w domu tyle mi się narosło pracy, tyle interesów, tyle pisaniny – tyle zaległości że aż mi się kiszki przewracają. – Wkrótce – za tydzień może do widzenia z Kochaną, Drogą, najdroższą Mameczką we Lwowie!

Kiedy wróciłem z Wiednia do Krakowa – zastałem
, tam

tęczy, piersi, ale katar mam wielki. – Drogiej mojej i naszej Mamie dobrej zasyłam ucałowania rączek i serdeczne uściśnienia. Szczerze przywiązana Córka-Synowa Halcia Mieczowa

7/12

tam najmilszą dziwną niespodziankę: moja dobra, moja droga żonia przyjechała z Krakowa naprzeciw mnie z odłączonym Jaśką. — Moja Halunia znowu wygląda mi jak panieneczka a mój Jaśko nic nie przecierpiał odłączenia - zdrów, wesół, silny, zuch wielki! — Kiedyż go Mamcia obaczy - uściska wnuka swego i pobłogosławi? — Mamuniu moja! najdroższa moja!

Już muszę kończyć, bom jeszcze nieubrany a już dają do obiadu a Józefty czeka na list mój gotów do odjazdu. — Ściskam więc i całuję po tysiąc razy naszą najdroższą Mameńkę i nóżki Jej i rączki i kończę tym słowem: „Do widzenia wkrótce kochana Mameńko!

P. S. Nigdy żadne cacko ~~ani~~ żaden zrobiony mi prezent nie stał się tak prędko moim faworytalnem, jak ów śliczny łańcuszek do zegarka który mi Mama dała - zakochałem się w nim i zawsze go noszę. - Raz jeszcze dziękując Mamci za niego całuję Ją z całej duszy. - Kochaj Mameńko droga dzieci swoje i swego wnuka! — Najdroższej Mamuni całą duszą przywiązany

Medyka dnia 12e Stycznia 1861. —

syn Mieczysław

Przeczuwam, że mnie czeka bura, żem tak prędko po oddaleniu wyjechała i naprzód już przepraszam o przebaczenie. Zdrowiem zupełnie co się...

27.2.1861

(158)

713
3

Najukochańsza Mamo!

Wróciliśmy tedy z Krakowa i siedzimy w Medyce nieruszając się prawie nigdzie z domu – raz dlatego że nam w domu dobrze i nad wszelki wyraz dobrze obojgu razem z naszym Jaśkiem, a powtóre i dlatego że i mnie i Halce tyle tu w Medyce czekało zatrudnień, że aby uporać się z temi zaległościami cały dzionek mamy pracą zaprzątnięty. – Oprócz tego mieliśmy jeszcze i gości – o których tak łatwo w Medyce leżącej przy gościńcu jak groch przy drodze. – I tak wprzódy rozbałamuceni (i zatrudnieni) w Krakowie to obradami Towarzystwa gospodarczego i ogniowego, to rozbałamuceni ostatkami karnawału i wizytami, a wróciwszy do domu znowu zajęci po całych dniach gospodarstwem, interesami i.t.d.

./. tym razem

twa
Ed ./.

7/11

tym razem dłużej niż zwykle niepisaliśmy do naszej
kochanej Mamy. – Wieleby się teraz znalazło do
opowiedzenia kochanej Mamie – a może i tak wiele
że czystem już niepodobieństwem spisać dziś to wszystko
coby niejedno zapewne Mamę zainteresowało, – może:
niepodobieństwem byłoby spisanie kroniki naszego
pobytu w Krakowie etd. bo by trzeba może kilka i
kilkanaście zabazgrać arkuszy – a na to nam
czasu do pisania a i Mamie może do odczytania by
nie wystarczyło. – Jak przyjedziemy do Lwowa oboje
– co może na wiosnę nastąpi – wtedy jeśli Mama
zechce szeroko i długo opowiemy – a dziś tylko
w krótkości Mamie donoszę że Halię w Krakowie
wprowadziłem w świat (: bo Mama wie że będąc
panną nigdzie jeszcze nie bywała :). Byliśmy na
dwóch balach w ~~zame~~ ostatki – w Niedzielę u Pstwa
Feliksów Mycielskich a we Wtorek u Pani Hussarzewskiej,

/ - poznaliśmy

poznaliśmy mnóstwo osób, a Italia powszechnie bardzo się podobała a nawet zrobiła furorę, chociaż prócz kadryllów nic wcale nie tańczyła. —

Bylibyśmy wcześniej zaczęli bywać w Krakowie ale po naszym przyjeździe ja tak byłem zajęty sessjami rady nadzorczej towarzystwa ogniowego do której należę, że ani sposób było wszystko porobić. Niech Mamcia sobie wyobrazi jak nudna rzecz te posiedzenia od 9tej zrana do 5tej po południu jednym ciągiem w tak suchym przedmiocie! — To też wyjeżdżając z Krakowa oboje byliśmy kontenci - oboje że wracamy już do domu, że w krótkim czasie oboje znużeni balami i sessjami. — Z Krakowa pojechaliśmy na jeden dzień do Radziszowa. Mamę Krakowską zastaliśmy zdrową i mocno zajętą budową

[illegible]

młyna amerykańskiego — wielkie przedsiębiorstwo i nader kosztowne które jeśli się uda, może dochód Radzinova podwoić — a przynajmniej o parę tysięcy rocznie powiększyć! — Wróciwszy do Medyki zastaliśmy Jaśka naszego zupełnie zdrowego i w wielkich postępach aż do zadziwienia — i to tak pod względem fizycznym jak i pod moralnym. — Raczkuje już wybornie, próbuje chodzić — a gdy mu ręce podać to już sam chodzi dobrze, ma cztery ząbki, wymawia coraz lepiej pojedyncze wyrazy, i coraz jest grzeczniejszy i rozumniejszy. Cieszymy się nadzieją tej chwili gdy go Mamie zawieziemy. — Tymczasem całuje po stokroć rączki i nóżki najukochańszej Mamy, jako Jej najprzywiązańszy syn

Mieczysław

Medyka 27 Lutego 1861.

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko! —
Miecz już o wszystkiem w krótkości Mamie
Dobrej donosi a dla mnie chyba to do donie
sienia zostawił że nam przybyła do gospodar
para pawi którymi się Jaś ogromnie cieszy
Jeżli sobie kochana Mama Dobr będzie życz

to Jej w przyszłym liście dokładniej
bale na których byliśmy opiszę. —
Żegnam drogą Mamę Dobr ucałowa
niem rączek i prośbą by mnie choć
trochę kochała. — Z winnem uszanowaniem pozostająca, szczerze przywiązana Hel

Najdroższa nasza Mamo!

Nieznośna pora na dworze! Niby to wiosna - bo śniegu już by i na lekarstwo nie dostał - trawka się zieleni - stokrótki nawet już gdzieniegdzie zakwitły - i pąstki znać na drzewach, - a tu gorzej niż w Styczniu i Lutym, bo co chwila to zmiana pogody i zmiana nieustanna temperatury. Raz ciepło jak w lecie, to znowu wilgotne przenikające nawskroś zimno, - to znów wiatr aż po kościach wieje, - to znowu deszcz wiosenny, - to śnieg który padając topnieje, jak w jesieni niebo posępne i chmurne, póki go znowu na pięć minut słońce nie rozjaśni i nie rozpogodzi. - Czas to najniezdrowszy obecnie - mnóstwo we wsi chorych. - My Bogu dzięki dotąd wszystko troje zdrowi - choć nie tając że

./. i na mnie

7/8

i na mnie taka (z przeproszeniem) św.... aura wielce niemiły wpływ wywiera.– Gdyby nie moja poczciwa żoneczka i mój drogi malec – tobym czasem był tą idealnie=błotno=wilgotną pogodą tak skwaszony jak półtora ogórka. – Kiedyż przyjdzie prawdziwa wiosna! Jeżeli skowronki są dobrymi prorokami i nie zawodzą to już by się jej niebawem spodziewać należało.– Pragnę przyjścia wiosny – a niemało ona przyniesie kłopotu w Medyce. Robota koło kolei bowiem tak wielu robotników zabiera że niewiem po ile będzie trzeba płacić aby dostać do gospodarstwa i czy już podobna będzie dostać przy takiej zapłacie jaką robotnik znajduje przy kolei.– Z dalszych nawet okolic nadciągają ludzie do roboty przy budowaniu kolei która dziś spiesznie postępuje naprzód. Nie wszyscy ci argonauci dążący po złoto do kolei dobrze jednak na tem wychodzą – i tak n.p. przy budowaniu mostu na Sanie zginął jakiś robotnik

/. który

który z żoną i trojgiem dzieci przyszedł do Przemyśla. – Przy zabijaniu palów kafarem, kafar taki spadł na niego i na miazgę zgruchotał mu piersi. – Żona jego (jakaś porządna kobieta, córka jakiegoś urzędnika) przyszła tu po żebraninie w rozpaczy – bo wkrótce po śmierci męża umarł jej najstarszy synek 7letni a dwoje młodszych na anginę zachorowało. – Halina dała jej jakieś lekarstwo i dzieci wyzdrowiały. W kilka dni przyszła ta kobieta jeszcze mizerniejsza wyglądająca, nędzna, zbiedzona. – Halina kazała jej dać jeść w kuchni; – ledwo zjadła trochę grochu zaczęła krzyczeć i wić się w okropnych kurczach po ziemi – a gdy jej spytano co jej jest, odpowiedziała że już dwa dni nic niejadła i była okropnie zgłodniała – a pierwszą łyżkę grochu połknąwszy kurcz ją porwał. – W tych boleściach o niczem niemówiła tylko o dzieciach że one z głodu pomrą jak ona umrze. – Moja poczciwa lekarka Halina dała jej czarnej kawy i kurcze ustały. – Halina zyskała tu sobie już istotną sławę swemi lekami po które

cała

Łaskawa Mamo Dobry! Chustek od nosa nie|dry moja bielizna niema, a Czarnecka trudno wyszpiegować, bo jéj u nas niema służy u księdza za gospodynię. Szkoda, że Mameczka wcześniej o téj zgubie niedoniosła, bo teraz trudno będzie znaleźć – gdy oddalała się Czarnecka to ja sama od niéj podług rachunku bieliznę Mamy Dobréj odebrałam i do Lwowa odesłałam.

cała wieś się schodzi – a nietylko cała Medyka, ale i Szechynie i z dalszych wsi nawet. –

Mój Jaśko zdrów – silny jak Herkules mały – rumiany jak jabłuszko, wesoły jak ptaszek, – żywy i ruchliwy jak rybka. – Ciągle się chce bawić, nieustannie coś świergoce – a jaki rozumny! – Wie co Mama, wie co Tata, Baba, Kwiatki, Pawcio, Gęsi, Ciocia, Papu, Siusiu. – Zrywa się i chce chodzić – a lekko podtrzymywany doskonale już nie tylko chodzi ale i biega. Umie już całować, udawać że śpi, chować się, trąbić, świstać, śpiewać, tosiać, pokazywać na czoło na zapytanie gdzie rozum &.&. Wszystko chce znać, wszystkiem się bawić – ale n.p. już ulubionej zabawki z jabłkami niemożna mu dozwolić bo zaraz swemi czterma ząbkami nadgryzie. –

Całuję rączki i nóżki najukochańszej Mamy Dobrodziejki po stokroć i potysiąc razy najserdeczniej i kończę bo już chmury okryły całe niebo i ciemno choć przed oknem siedzę. – Najukochańszej Mamy

całem sercem przywiązany syn

Mieczysław

Medyka 14ᵗᵒ Marca 1861.

Że teraźniejsza pracę za jéj niedbałość napominałam i karałam srogo, nad tem by bieliznę należycie szanować [illegible] spotrzebowana odesłała, Nie wiem już, w wszystkiem pisałam [illegible] wszystko nie [illegible] Mamy Dobréj [illegible]

(160)

~~721~~ 7

dnia 23. Marca 1861. –

Najdroższa nasza Mameczko!

Za macierzyńskie życzenia i błogosławieństwo Najdroższej Mamy, naszemu Jaśkowi podane w ostatnim Jej liście do nas pisanym w pierwszą rocznicę jego narodzin – serdeczne i najczulsze dzięki i ucałowania rączek kochanej Mamie przesyłamy! Wszak Mameczka wie że nic milszego Rodzicom być niemoże nad błogosławieństwa na głowie ich dziecka składane – a cóż dopiero jeśli to błogosławieństwo Babuni! A szczęśliwą i kochającą ręką musiała Mama pobłogosławić Jaśka ostatnim razem go widząc, bo od tego czasu dziwnie ładnie nam się chowa. – Serce mi się śmieje na tę myśl: co Mamcia droga powie jak go obaczy. – Już to niechwaląc się: mój Jaśko jest taki że się nikomu niepodobać niemoże... Ale niechcę znowu przesadzać o podwadach własnego dziecka – aby Mamcia nierobiła sobie zanadto wielkiego o nim wyobrażenia i nie rozczarowała się

./. potém

potém jak go Mamcia kochana obaczy. Otóż
powiem: jest to sobie zwykłe chłopczysko jak
tysiące innych – ale zdrów, ale silny – jak mało
który! – Już to muszę przyznać Halusi że mi
tęgiego urodziła i wykarmiła chłopaka! –

Dziś mój Jaśko ma wielkie zmartwienie – a raczej
Halcia ma zmartwienie a Jaśko szkodę: wczoraj kanarek
Jaśków wyleciał z klatki na dwór – bo pogoda rano była
taka prześliczna i tak ciepło nadworze że okienka już
pootwierano, – wyleciał kanarek (: prezent X^{Dza} Proboszcza
Kać:) i pomimo że ogrodniczki wysłani zostali w pogoń
za zbiegiem, a Halcia obiecała im ładną za złapanie
nagrodę – złapać się nie dał, wysoko siadając na drzewach
w dużej alei lipowej. Wieczorem niebo się zamgliło i
deszcz zaczął padać a później gęsty śnieg. – Wczoraj
(: był

był mróz – a biedny kanarek pewnie zmarzł gdzie na drzewie jeśli go sowa nie zjadła lub kot, albo ptaki małe, może wróble, nie zadziobały biedaka. – Halicia za kanarkiem mało nie płacze, a Jaśko obziera się wciąż za nim ile razy klatkę próżną obaczy. – Rychło się on pocieszy bo jutro lub pojutrze już będzie miał innego z Przemyśla – i to lepszego, bo śpiewającego samca, gdy jego kanarzyca nic nie umiała tylko: „cir, cir!" Ptaki – to największe Jaśka faworyty. Jak obaczy przez okno gęsi, kury lub indyki – nie posiada się z radości; – szczególnie indyki go cieszą: woła na nie „koko! koko!" i drze się z rąk niańki. Pawia także ogromnie lubi – kiedy płacze a pawia mu pokazać – natychmiast się uspokoi i woła go: „paa! paa!" – Co to będzie jak na wiosnę pierwszy raz wyniosą go z pokoju na świeże powietrze! –

W tych dniach mieliśmy list od Wandzi z Berezowicy.

J. Piasko

174

pisała do niej Mieczysławowa. Donosiła jej że była mocno zasłabła i niebezpiecznie w tym stanie w jakim się znajduje zmiana już było – ale dzięki Bogu szczęśliwie wyzdrowiała. – Wkrótce Paulina spodziewa się słabości. Oby Bóg dał żeby ją szczęśliwie przebyła, – ale w jej wieku i przy jej aż nazbyt dobrej tuszy ciężko to pójdzie. –.... W tej chwili przyniesiono listy z poczty: jest i list Pauliny do Hali. – Idę zanieść go Hali która się w tej chwili ubiera, a jakie w nim wiadomości to już Halina w dopisku umieści. – Całuję po stokroć razy rączki i nóżki drogiej ~~mamenki~~ jako Jej

najprzywiązańszy syn Mieczysław

Kochana Mamo Droga. Paulinka donosi mi, że zdrowa, o ile nią być może, i prosi by w połowie Kwietnia w modlitwach pamiętać o niej, bo w tym czasie spodziewa się słabości. – My wszystko troje zdrowi i weseli. Hania Pęszkowska bardzo chorowata, zdaje się, że porosła ale to jeszcze niepewne, rozstrzygnąć o tem mieli wczoraj doktorowie. Jeśli będzie zdrowa, to może do nas przyjadą na święta. – Rączki Kochanej Mamy wraz z Janem całuję i zostaję kochającą Ją synową Halcia Mie

Najdroższa nasza Mameczko! –

Żal mi i przykro bardzo że w tym roku nie będę mógł zjeść z Najdroższą Mameczką święconego jaja – a tem mocniej to czuję, iż nawet nie zdołałem według mego życzenia i zwyczaju przynajmniej na dni kilka przed samemi Świętami polecić do Lwowa dla złożenia kochanej naszej Mamie najszczerszych życzeń naszych i ucałowania Jej rączek i nóżek. – Jeśli więc nie już przed Świętami – to po Świętach niewątpliwie w najkrótszym czasie wyrwę się z Medyki do Najukochańszej Matuleńki mojej! – A teraz to już tylko listownie złożę Mamusi najszczersze, najserdeczniejsze życzenia nasze. Wszak Mama nie wątpi o tem że szczere i serdeczne. – W jednem streszczę je słowie: „Niech Mamę Pan Bóg błogosławi!" Niech Mamie daje wszystko czego Mama pragnie: czerstwe zdrowie i wiek najdłuższy, szczęście i spokój bez troski i pociechę z Dzieci i wnuków!!

/. Czegóż

7/6

Czegoż więcej Mamie życzyć? Wszak w tych życzeniach które wyraziłem – mieści się wszystko – wszystko czego tylko zapragnąć można na ziemi...... A jakby w znak dobrej wróżby że się ziści czego życzę – w tej chwili gdy to piszę, padł promyk słoneczny prosto na tę różową ćwiartkę i takim olśnił ją blaskiem, że na tem miejscu dalej pisać niemogę i na inny musze się przenieść stolik. – Wiosenną, prześliczną mamy pogodę – tak, że w moim pokoju już przez dzień cały okno otwarte. Jeśli ta pogoda potrwa i to ciepło – to w dzień pierwszy Kwietnia jak mego Pana Jana wyniosę po raz pierwszy w tym roku na przechadzkę. Toż-to się cieszyć będzie! Już teraz ciągle się do okna i do drzwi prowadzących do sieni napiera. Od dni kilku znowu cierpi na ząbki: wznie mu już trzonowy pod okiem jak się zdaje – bo bardzo (chwilami) narzeka i paluszki do buzi pakuje, ale przytem dzięki Bogu zdrów i w dość dobrym humorze

humorze. – Nigdy by Mama nieodgadła co jest jego największą zabawą. – Oto: przeglądać książki z obrazkami. – Śmiesznie prawdziwie powiedzieć to o dziecku któremu w tym miesiącu dopiero rok minął. Ale tak jest w samej rzeczy. Najbardziej lubi aby mu przewracać kartkę po kartce jakiej książki i pokazując obrazki rozpowiadać mu coś czego pewnie nierozumie. Nawet wtedy gdy najbardziej się roskwili, rozpłacze, rozgrymasi – skoro mu powiedzą: „Jasiu! Jasiu! książka!!" natychmiast się uspokoi. – Halcia teraz po całych dniach zajęta – przygotowaniem Święconego i pieczywem ciast. – Przeszłego roku niemogła tem się zająć, będąc podówczas jeszcze rekonwalescentką. — Przyjechał do nas (a raczej wstąpił w przejeździe do Belgji:) Jarosław Paszkowski – młodszy brat Mieczysława. Mieczysławowie Paszkowscy mieli być u nas na Świętach – ale tymczasem ona znowu cierpiąca – i nieprzyjadą. — Wczoraj był u nas Borowski z Marka z synem – słusznym już kawalerem. – Był z nim i Kazio Turzyński, którego Mama zna. — Kończę całując po stokroć rączki i nóżki Mamci najserdeczniej a po synowsku z uszanowaniem i proszę Ją aby kochała Jaśka, Halcię i swego najprzywiązańszego

syna Mieczysław

Medyka 30go Marca 1861.

P. S. Pyta się Mama kogo w Medyce wybiorą do sejmu. W Medyce chłopi wybierają tylko trzech wyborców który w Mościskach razem z posesorami z innymi posła wybierać będą. – Na wyborcę niewolno im wybrać właściciela dóbr – a posłem zostać niemogę bo niemam trzydziestu lat których prawo wymaga. – Jestem zaś wyborcą w klasie właścicieli większych i już mieliśmy naradę przedwyborczą w Przemyślu – jak Mama pewnie w Przeglądzie o tem czytała.

178

Łaskawa, kochana Mamo Dobrodziejko!

Na chwilę się wyrwawszy od mych gospodarskich, przedświątecznych zatrudnień, chwytam za pióro by przesłać kochanej naszej Mamie najszczersze życzenia wesołych świąt. Oby nam Mama w najdłuższe lata szczęśliwa żyła i obyś zawsze z dzieci swych była kontentą. — Przepraszam jeżli tam co niedobrego Mamie Dobr[ej] posłałam, ale staraniem mojem było, by wszystko było jak najlepiej. — Żegnam Mamę kochaną tysiącznem ucałowaniem rączek i zostaję szczerze Ją kochającą i z winnem uszanowaniem będącą synowa. Halcia Mieczowa

17. 4. 1861

(102)

~~729~~
11

Najukochańsza nasza Mameczko!

Sam już nie wiem jak się to stało że tak długo nie pisałem do Najdroższej Mameczki. - Dzień tak leci za dniem jakby parą pchany. Co ranka się zbieram do pisania - co ranka odkładam pisanie na wieczór, powtarzając sobie: „wszakże to dopiero wieczór na pocztę listy odsyłam." Co wieczór zajdzie jakaś przeszkoda i tak z dnia na dzień pisanie listu się przewleka. Nim spostrzegę już sporo czasu uleciało - a potem wstyd mi, wstyd wielki. - Co dzień myślę pisać, układając sobie co Mamie napiszę i codzień odkładając to na jutro, nakoniec dziś postanowiłem koniecznie już wyprawić list do Mamy i piszę, choć dziś jestem „niedysponowany" i gdyby to nie do Mamy - to pewnie by mi do

7. nikogo

7/30

nikogo pisać się nie chciało. – Korzystam z wolnego dnia którego dawno już nie miałem – bo zwykle jestem jak w niewoli: dziś interesa, jutro goście i interesa, pojutrze interesa i jazda konieczna do Przemyśla, a wczoraj? wczoraj także goście, przedwczoraj goście i wybory w Przemyślu, zaprzedwczoraj interesa, nakoniec pozaprzedwczoraj i popojutrze goście i interesa i pisanie listów koniecznych — i tak codzień. – Och! –

Pewnie się Mamie stąd dowiozą jeśli nie o naszem zdrowiu. Dzięki Bogu zdrowi jesteśmy wszyscy. Nasz malec prosperuje jak paczek różany i jak pączek w maśle. Tłuściutki jak bunc – jak król Bela. Zuch wielki jak Bayard. A jaki mądry! to już i porównania mi braknie. – A jaki ładny chłopaczek – aj, aj strach! A jaki silny: – pewnie by

x Mamę

Mamę ręka bolała gdyby Mamę ścisnął. – Dawniej bardzo się lubił bawić czerwonemi jabłkami; dziś już mu ich dawać niemożna bo zaraz ukąsi swemi czterma ząbkami. – Obawiamy się o niego że taki silny aby nie bardzo cierpiał dostając dalsze ząbki, bo zwykle silne dzieci daleko mocniej cierpią od słabych. – Niedawno temu Jaśko miał katar wielki i kaszlał, – raz wieczorem zaczął kaszlać tak mocno żeśmy się bali o niego czy to nie początek anginy. Może Mama sobie wyobrazić w jakim byliśmy strachu. Całą noc niemogliśmy zasnąć. – Dzięki Bogu obawa nasza była zupełnie płonna – a Jaśko już najzupełniej zdrów. –

„Przeglądu" Mama już nieotrzymuje bo zakazany a raczej zamknięty czy zawieszony na trzy miesiące

./. ale

ale zapewne Mamcia wie o okropnych wypadkach w Warszawie. – Co do sejmu lwowskiego, widzi Mamcia że nie sprawdziło się Mamcina przepowiednia że go wcale nie otworzą: oto już otwarty. –

W krótkim czasie może ja przyjadę do Lwowa aby choć raz z galeryi przypatrzeć się temu sejmowi. – Oddawna już do Lwowa się zbieram ale ciągle coś mi staje na przeszkodzie i muszę odwlec mój wyjazd. –

Dziwne dnie mamy teraz na wsi. W dzień piękna niby pogoda a w nocy zimno niesłychane na kwiecień – i czasem przymrozek. –

Kończę całując stotysięcy razy najczulej rączki i nóżki Najdroższej Mameczki jako Jej

całem sercem przywiązany Syn

Mieczysław

Medyka 17go Kwietnia 1861.

Dla braku miejsca którego mi Miecz poskąpił, niemogę nic tylko przesłać Łaskawej Mamie Dobry[?] ucałowania rączek i donieść żeśmy wszystko troje weseli i szczęśliwi. – szczerze doń przywiązana Synowa

Zosia[?] Mieczowa

P.S. Pyta mnie Mama jaki był ów dzierżawca Raczyński który trzymał Buniowice. – Nie trzymał on Buniowic ale Mędrów[?]. Odpowiem krótko: ostatni łotr.

163

Medyka 27go kwietnia 1861.

733
13

Najukochańsza nasza Mamenko!

Nie zdołałem dość wcześnie wygotować listu dzisiejszego do Mamy, aby go oddać przez łaskawe pośrednictwo Wielmożnego Pana Hieronima Petryszki, udającego się do Lwowa, - posełam tedy list pocztą. - Cały ranek spędziłem na konferencji gospodarczej z Wiśniewskim, a więc niech się Mamenka nie spodziewa dziś bardzo zabawnego listu odemnie, bo interesa i gospodarstwo nienastrajają nigdy do dowcipu a w dzisiejszych czasach rzadko kiedy w różowy wprawiają humor na kształt tej ćwiartki papieru. -

List najdroższej Mamenki z dnia 20go b.m. otrzymaliśmy i z całego serca rączki Mamy za ń całujemy. Wiadomości które Mama nam w nim przesła wszystkie nas bardzo interesują, - a mnie szczególnie wiadomości o sejmie. Dzienników i sprawozdań z posiedzeń

sejmowych

731

sejmowych zawsze tu z największą oczekujemy niecierpliwością.
Jak przywiozą torbę z poczty to wtenczas wszystko
rzucamy i tylko gazety nam na myśli. – Wszyscy
prawie znakomitsi posłowie nasi – to moi znajomi,
a niektórzy nawet przyjaciele moi: – może więc Mama
sobie wyobrazić z jaką skwapliwością otwieram torbę
pocztową i rozpieczętowuję pakiet z dziennikami
aby się dowiedzieć co który z przyjaciół moich
mówił na sejmie. Może Mama sobie wyobrazić jak
się serdecznie cieszę ile razy się przekonam że ci
których ja najwyżej cenię istotnie najrozumniej
przemawiają. – Żałuję czasem że nie mam lat
trzydziestu których prawo wymaga aby być obranym
posłem. – Pocieszam się jednakże tem że co się
odwlekło – to nie uciekło i może jeszcze kiedy w lepszych
czasach a przynajmniej w ważniejszej chwili zasiędę

/- na zawsze

na ławie sejmowej. – Ciekawym czy Wuj Tytus starał się o to aby zostać posłem: – ja myślę że jeśli się o to starał bezowocnie, to niepotrzebnie że się starał, i powie że na takim sejmie jak ten niechciałby zasiadać. – Nie wiemy też wcale czy Wuj Tytus już jest we Lwowie czy jeszcze nie przyjechał. –

W zamian za wiadomości polityczne które Mamcia nam przysłała – nie możemy Mamci się żadnemi odwdzięczyć nowinami tylko chyba o naszym Jaśku i o nas. – Nasz Jaśko rośnie jak na drożdżach – codzień rozumniejszy i wymowniejszy i grzeczniejszy. Zrywa się sam na nogi i prawie już bez pomocy chodzić zaczyna. Każdemu mówi „Paa!" i kłania się z wielką gracją. – Rozumie wszystko cokolwiek mu powiedzieć. – Je z wielkim apetytem. – Teraz biedaczek dostał jakiegoś ognika nabrzmiały który go szczypie i tak go mocno swędzi

że

736

że ciągle chciałby buzię drapać rączkami. Niepodobna
prawie przeszkodzić temu. Doktor mówi że to nie
szkodzi i owszem że to znak zdrowia u dziecka.
A Jaśko chorował ~~tm~~ go nawet musi szczepić – jednak
wcale humoru nie traci – wesół jak ptaszek a zdrów
jak ryba. – Jednakże chociaż już kaszlu niema,
ciągle jesteśmy niespokojni o niego – bo już dawno
nie było wiosny w której by tyle dzieci chorowało;
umierało na anginę jak w tym roku w Przemyskiem.
My oboje dość zdrowi – ale ja dopiero od dzisiaj
bo przez kilka dni byłem „niedysponowany". ~~Halicia~~
także trochę była cierpiącą. – Całuję rączki;
nóżki Najdroższej Mamy po stokroć najserdeczniej jako
Jej najprzywiązańszy syn Mieczysław

Łaskawa, kochana Mamo Dobr.! Pyta się kochana Mama co robi Paulinka? – Nie wiemy nic, bo mimo próśb naszych nie piszą i nie wiemy nawet czy żyją. – Jak skoro tylko jaka wieść nadejdzie, to doniesę nieomieszkam, choć nie wątpię, że Miecio sam do Mamy napisze – przynajmniej powinien. – O zdrowie nasze niech Mama Dobr. będzie spokojna, bo dziś zdrowi jesteśmy już zupełnie. – Rączki Mamy serdecznie całuję z uściskami. Kochająca Ja– synowa
Zaleska

Medyka 11. Maja 1861.

Najukochańsza nasza Mameczko!

Już to zaprawdę nieszczęści mi się w tym roku z wyjazdem do Lwowa. - Ale co gorsza, nietylko z wyjazdem do Lwowa ale nawet z pisaniem listów do Najdroższej Mameczki jakoś mi się nieszczęści. I tak n.p. w przeszłą Sobotę pisać wcale niemogłem, bo przed odejściem zwykłej okkazji dostałem jakiejś dziwnej chrypki i kaszlu a nawet gorączki żem się do łóżka musiał położyć i na spisie czyli tak zwanej „Konsygnacji" przesełki tylko dostrzegłem dwa słowa że list pocztą wyślę. - Myślałem że się już na prawdę rozchoruję. W samej rzeczy nie trudno było o to, bo ta pogoda a raczej niepogoda pół wiosenna a pół zimowa ze śniegiem i grzmotami, z lodem na jeziorze a kwiatami na drzewach - to czas najniezdrowszy. Wszyscy chorują na kaszel, zapalenia płuc a to szczególniejsze na zapalenia mózgu tak, jakoby ta choroba mogła być epidemiczną.

epidemiczna. Między innymi świeżo zachorował bardzo niebezpiecznie ekonom nasz Ryżewski. - Ksiądz spolki tutejszy zdrowym będąc zupełnie, w kościele wczoraj nieszporów dostał nagle takiego uderzenia krwi do głowy że upadł jak długi i ledwo go się docucili. Na wsi mnóstwo chorych - tak iż do Hali codzień kilka bab przychodzi prosząc o lekarstwa lub poradę. We dworze niema prawie dnia żeby którys ze sług lub parobków nie zachorował. - Teraz zachorowała nam Mańka: dostała czyraka na twarzy i cała twarz jej spuchła. Bardzo nam bez niej niewygodnie a panemu Jaśkowi smutno bo się bardzo do niej przyzwyczaił i przywiązał i nikt go tak zabawić nie potrafi jak ona ani uśpić tak łatwo. - O Jaśka jesteśmy w ciągłej obawie, a to z powodu że w okolicy

/. mnóstwo

mnóstwo dzieci choruje i umiera, szczególnie wiele na anginę, która w tym roku okropnie grassuje, – tak jak między dorosłymi zapalenie gardła i zapalenia płuc. – Księdza ruskiego z Medyni dorosła córka umarła a młodsza jeszcze niebezpiecznie chora. On sam coraz większe ma obłąkanie i w czasie świąt ruskich wielkanocnych w ciągu całego nabożeństwa diak musiał stać przy nim i podpowiadać mu, bo inaczej stałby jak malowana lalka przed ołtarzem; nicby nie robił. Jeździł do Lwowa radzić się na tę dziwną słabość Dra Ziembickiego, ale podobno już zapóźno. –

My dzięki Bogu jesteśmy zdrowi już wszyscy; ja jeszcze mam kaszel i katar ale spodziewam się że i ten przy staraniu i troskliwości o zdrowie w kilku dniach ustanie i da Bóg dozwoli mi przecież już raz pojechać do Lwowa. – Najdroższa, najukochańsza moja

/. Mameńko

Mameczkę już nie widziałem tak dawno! tak dawno! a przez tego nazbierało mi się we Lwowie już nie mało interesów i spraw. Jeśli mi droga Mamcia chce ułatwić jeden interes, to niech Mamcia droga pośle do Karmelitów Onufrego z uwiadomieniem że ja w tych dniach do Lwowa przyjadę dla ostatecznego pomówienia i ułożenia się z nim.—

Zapewne Mama już otrzymała wiadomość że Paulina (: Mieczysławowa :) ma córkę. Rano 27go kwietnia przyszła na świat jeszcze jedna zacna Panna Dziedziczka. Matka i córka – obie zdrowe. Ciekawy jestem czy Micio dotrzyma przyrzeczenia i tak jak sobie układał nazwie córkę „Katarzyną"...? — Syn gdyby się był urodził – miał się zwać „Jerzy". — Talia rączki Mamine z uszanowaniem całuje i mówi że w tym tygodniu sama do Mamy pisać będzie. — Jaśko rączki Babuni do buzi przyciska. A ja po stokroć ściskam i całuję rączki i nóżki najdroższej Mameczki, jako całem sercem przywiązany syn Miecz.

Najukochańsza Mameczko!

Dziś rano wróciłem z Krakowa, dokąd udałem się na kilka godzin z Rzeszowa. – W Rzeszowie byłem od Wtorku na obradach Towarzystwa gospodarczego Krakowskiego w czasie wystawy gospodarczej tamże odbywającej się. Wystawa była istotnie bardzo ładna i godna ze wszech miar zwiedzenia. – Jadąc z Krakowa nocą jestem niewyspany i zmęczony, a ziewam tem częściej iż się spodziewamy dziś niezbyt zabawnych gości.

Kończę bo już usypiam nad tą ćwiartką i całuję rączki i nóżki najdroższej Mameczki po stokroć i po stotysięcy razy, jako Jej

najprzywiązańszy syn

Mieczysław

Medyka 8 Czerwca 1861.

Przesyłam Mameczce ucałowania rączek i szczere uściśnienia. Wszyscy zdrowi jesteśmy, tylko Miecz. zmęczony. – Uciekam bo już obiad dali. – Szczerze przywiązana Synowa.

~~747~~
18

7/48

(169.)

~~751~~ 19

Najukochańsza nasza Mameczko!

Mamine dzieci zdrowe - i wnuczek zdrów także - a małe nienarodzone wnuczątko także zdrowe i skaczące. - Przeszłą okazję niepisały Mamine dzieci do Mamy - a teraz wstydzą się tego czerwieniejąc po same uszy i już się oboje ukarali po słuszności, dając sobie za to nawzajem tęgo w papcię aż się echo odezwało. - Upały tu takie ogromne a niesłychane żeśmy aż z sił spadli i przez cały dzień pot się z nas leje strugami. Dość Mamci powiem że upał taki, że jak kto parę minut na jednem miejscu postoi - to z spływającego potu utworzy się pod jego nogami kałuża, a wczoraj, jak słychać, jeden chłop na polu utopił się w takiej kałuży z własnego potu! - Żart żartem, ale wsamej rzeczy gorąco nie do zniesienia a ja takich upałów niepamiętam. Z nóg lecę i spać mi się chce po dniach całych a dopiero wieczorem odżyję i wychodzę na przechadzkę, - przez cały dzień niepokazawszy nosa z pokoju.

J. Halina

7/58

Halia według rady lekarza i „mądrej kobiety“ jeździ codziennie wieczorem kąpać się do Sanu – i widocznie jej to służy. Ja raz tylko byłem tam rano – ale jakoś mi nie zasmakowała kąpiel sanowa. – Halia przeciwnie unosi się nad przyjemnością tych kąpiel, jedną tylko znajduje ciemną stronę a tą jest ropucha olbrzymiej wielkości – która zawsze wychodzi na jej przybycie, aby ją przywitać właśnie gdy ona wchodzi do wody. Rzeczywiście nigdy jeszcze niewidziałem tak wielkiej ropuchy. –... Moja żabka przerywa mi w tej chwili pisanie pokazując melona i kawona które będą posłane do Lwowa i powiada że ogrodnik prosi o oddanie ziarnek tego melona – bo z tego gatunku jest tylko ten jeden a ma być bardzo dobry. –... Pisałem o ropusze – otóż wyobrażam sobie w tej chwili jakby to Mama uciekała przed takiem monstrum. Mój Jaśko jest zuch wielki – nie boi się niczego, n.p. chrząszcze brał do ręki i pozwalał aby po nim łaziły. – Wracając ze Lwowa, przez drogę nie wielki mieliśmy z nim kłopot, gdyż dzień był chłodniejszy, a on się tylko wtedy niecierpliwi w powozie zamkniętym kiedy mu gorąco. Wyjechawszy rano ze Lwowa, stanęliśmy wieczorem w Medyce tego samego dnia. – Był jednak Jaśko tą drogą

/. zmęczony

…ża wet miejsca na przypisek nie zostawiając. – Jaś Babci rączki całuje. – Żegnam drogą Mamę Dobrą prosząc by mnie kochała, szczerze Ją kochająca Synowa i Córka H. Mieczyńska

zmęczony i przez kilka dni widocznie mizerny. Przytem zdaje się że ciągle na zęby cierpi, które dotąd nie wyrżnął. - Przytem jednakże wygląda już bardzo dobrze i w doskonałym jest humorze.

Cóż Mamie donioę z Medyki? - Urodzaje dzięki Bogu ładne - ale wszystko tak nagle dojrzewa że kłopot będzie w tym roku większy jeszcze niż zwykle z robotnikiem do żniwa, które już rozpoczęte. - Byle tylko przed końcem żniwa nie nadleciała szarańcza, a jak donoszą dzienniki wylęga się ona w tym roku w ogromnej liczbie na Podolu Wołyniu, Ukrainie. Miecio Dzied: mi mówił że u niego i na całym prawie Pokuciu także szarańcza w bardzo znacznej jest ilości, gdyż niedbano jej jaj przeszłego roku zakopanych wyniszczyć a przez zimę nie wymarzły jak się spodziewano. Broń Boże jak się ta ćma puści w nasze strony - to wyje wszystko. —

W Przemyślu w czasie nabożeństwa odprawionego jak zwykle na zakończenie kursów szkolnych, była wielka demonstracja studencka - taka sama jak we Lwowie: zamiast „Gott erhalte" pomimo śpiewała młodzież „Boże coś Polskę przez tak długie wieki" i t.d. - Skutek tego była wielka indagacja i kilku

./. podobno

będę pisać do Mamuńki, i zamierzam się. Jemu znowu, wet za wet miejsca na przypisek niezostawiając. — Jaś Babci rączki całuje. — Żegnam drogą Mamę Dobrą prosząc by mnie kochała, szczerze Ja kochająca Synowa i Córka H. Miecz[illegible]

7/60

podobno skazano na odsiedzenie dni kilku w areszcie. A za rozdawanie kartek z przepisaną tą pieśnią skazano jak słyszałem na kilka tygodni dependenta adwokata Wajgarta i jakiegoś nauczyciela śpiewu – niemca, który ani słowa po polsku nieumie. – Dziś w sobotę rano miało się odprawić w katedrze łacińskiej w Przemyślu żałobne nabożeństwo za ś.p. X^cia Adama Czartoryskiego. – Rząd zezwolił na odprawienie tego nabożeństwa pod warunkiem aby nie śpiewano żadnych patryotycznych pieśni. – Zażądano odemnie kwiatów do ustrojenia katafalku – i posłałem. – Miałem sam pojechać na ten obchód, ale w taki upał przyznam się że mi się odechciało jechać. – Byliśmy któregoś wieczorem w Przemyślu oboje na ostatniem przedstawieniu goszczącej tej krakowskiej trupy aktorów pod dyrekcyą Pfeiffra, – a chociaż jechaliśmy pod wieczór – takeśmy byli zmęczeni i gorącem przez drogę, i gorącem w ciasnej (przepełnionej) sali gdzie urządzono teatr, i wróciliśmy z owymi tak zasypanemi prochem – że już się nam odechciało dalszych wycieczek. – Kończę już, bo muszę Heli zostawić na przypisek miejsce – przynajmniej na krawędzi listu. Kończę, całując po tysiąc razy z całej duszy, z całego serca rączki i nóżki ukochane naszej najdroższej, najukochańszej Mameczki – a Mamci niech Bóg błogosławieństwem swem wynagrodzi za Jej błogosławieństwo nam i naszemu Jaśkowi dane i za Jej najmilsze tak macierzyńskie i serdeczne przyjęcie nas we Lwowie!

Raz jeszcze wściskam całując naszej Mateczki całem sercem, całą duszą!
jako syn najprzywiązańszy Mieczysław

Niedobry Miecz [illegible] mi miejsca do pisania, niemogę więc dziś tylko serdeczne uściśnienia i ucałowania rączek przesłać kochanej Mamie dobrej, ale na przyszły tydzień wynagrodzę to sobie. Ja

z Medyki 27° Lipca 1861.

M. i H. P.

Najukochańsza nasza Mameńko!

Jesteśmy tedy w Radziszowie – a już niewielką mieliśmy nadzieję czy w tym roku tu będziemy, bo w Medyce Jaś nam mocno się rozgrymasił na ząbki, tak, żeśmy sądzili iż może nie będzie można wyjechać. – Nastał szczęśliwy dzień przerwy i za radą Adamowiczowej – przemądrej kobiety – korzystaliśmy z tego dnia – i dobrześmy zrobili gdyż ledwośmy stanęli tu w Radziszowie, Jaś rozgrymasił się na nowo i jeszcze więcej. Biedaczek mocno cierpi po dniach całych a często i po nocach się budzi i spać nie może. Zmizerniał a moja biedna Talcia się martwi chociaż wie że każde dziecko przejść przez to cierpienie musi. – Dziś ma się lepiej, przy lepszym apetycie i w lepszym jest humorze a ja chwytam za pióro aby o tem pisać do naszej kochanej Mameńki, do Jasiowej Babuni, aby

/. Jej o tem

76

Jej o tem nabazgrać słówek kilkadziesiąt i podzielić się z nią radością naszą.... bo Mameńka kocha naszego Jaśka... ...Ale czemuż ja ciągle mówię i piszę „naszego Jaśka" kiedy Jaś zarówno jest nasz t.j. mój i Tali, jak i Mameńki? - nasz syn a Mamusin wnuczek.

W tej chwili Jaś bawi się małym pistolecikiem który dostał od Mameńki, a Talcia coś skubie igiełką i woła na mnie abym się zbierał bo już czas się kąpać. Zaczęliśmy bowiem oboje kąpać się tu w rzece Skawince od dnia dzisiejszego. Rzeczka to płytka i mała ale rwąca bo górska a zatem zdrowa i wzmacniająca bardzo. - Wody tylko po kostki ale rącza i zimna. - Talcia mnie znowu woła abym szedł i powiada że list skończę wróciwszy z kąpieli, a ja się uparłem aby go teraz skończyć - i kończę. Na to Talcia powiada że się nie dopisze i jutro będzie osobny list pisać do Mamy - a ja się uparłem i piszę.

i pióro. – Cóż Mamie z tąd napiszę? Napisałem o Jasiu. O Tali toż samo mógłbym napisać że mi coś zmizerniała i tylko ja zdrów jak węgorz. –

Mamę „krakowską" zastaliśmy zdrową, chociaż także była się rozchorowała, a to wskutek następującego wypadku i zmartwienia: Pewnego dnia nagle wlatuje do niej ekonom z przestraszoną miną i woła: „Nieszczęście! nieszczęście!" „Cóż się stało?" – „W Medyce się stało – czy Pani nie wie?" Wyobrazi sobie Mama przestrach, jaki narobił. – Nakoniec powiada że: „w Medyce wszystko zgorzało, dwór, folwark i wszystkie budynki." – A zkąd ta wiadomość?. Oto syn lokaja który służył dawniej w Radziszowie a teraz jest furmanem najmującym się w Krakowie, opowiadał temu ekonomowi że w tych dniach wiózł z Krakowa jakichś dwóch Panów do Szczawnicy, że ci Panowie pytali go zkąd on jest a gdy im powiedział że z Radziszowa, to powiedzieli: „ah, to tam jest Pani Dziedziczka?" – „A tak,"

/. – „To jest

„To jest ta Pani co ma córkę za Pnem Pawlikowskim w Medyce" —
— „Tak jest." — „A my jesteśmy z pod Przemyśla, proszę
tam powiedzieć komu w Radziszowie że Medyka zgorzała
do szczętu." — Furman powiedział ekonomowi — i tak
doszła ta wiadomość i niemałego narobiła strachu —

Kalia mówi że jutro pisać bę[illegible]ma — to więc jutro i ja ci odpiszę znowu, a tymczasem skończę tę bazgraninę i pójdę z Talią do kąpieli. — Talię moją i Jasia mego jeszcze bardziej kocham od kiedy wiem że ich Mameczka kocha — a widziałem we Lwowie że tak jest! Niech Mamie za to Bóg stokrotnie wynagrodzi! Całuję rączki i nóżki najdroższej Mamusi po tysiąc a tysiąc razy najserdeczniej a po synowsku. — Talia rączki Mamine całuje i Jaś także. Najdroższej Mamusi, całem sercem przywiązany!

syn Mieczysław

Radziszów 12go Sierpnia 1861. —

Najdroższa, najukochańsza nasza Mameńko!

Kiedyż bardziej jak dziś tym mogę Cię Mameńko droga, kochana nazwać po tysiące razy z rozrzewnieniem moją Najdroższą, moją Najukochańszą!

Dziś mija lat dwadzieścia i siedem jak przez Ciebie ujrzałem świat ten – na którym mi tak dobrze z Tobą moja kochana i kochająca Mamuniu, z Tobą i z moją Halką i z moim Jaśkiem.

Kiedyż jeśli nie dzisiaj upaść należy Twemu synowi do nóżek Twoich Mateńko kochana i całować je tysiącami całusów synowskich, serdecznych, i dziękować Ci za to że żyję, żem szczęśliwy!

Obym Ci jak najdłuższe lata Mateńko droga mógł w dniu tym składać u nóg Twoich – że

./. moją

77/1

moją niewypłowioną wdzięczność – te wyrazy najszczerszego przywiązania i synowskiej miłości. – Obym z Jaśkiem i z moim przyszłym lub przyszłą – już oczekiwanem a nienarodzonem, mógł przez długie – długie lata w dniu tym składać Ci dzięki za to że jesteśmy, zato że żyjemy! – Obyś Mateczko nas zawsze kochała i miała pociechę z dzieci i wnuków, – daj Boże i prawnucząt! –

Tylko kochaj nas Najdroższa Mameczko! – A dziś – w tym dniu uroczystym dla mnie – wnet choć z oddali, ale Ty zlewasz Twoje matczyne błogosławieństwo na moją głowę. Nieprawdaż? nieprawdaż Mateczko?

– Tylko kochaj nas Najdroższa Mateczko!

J. [illegible] Adolf

Od dziś znowu za lat dwadzieścia i siedem – to przyjdzie do Ciebie Matusiu syn Twój z Halusią a za nim Jaś – wnuk Twój z swą żoną – a za nim synek jego mały z siostrzyczką – Twoje prawnuczęta Matusiu moja. – I gdy ta cała liczna kompanja (: bo prócz Jasia jeszcze kilkoro moich przyjdzie :) siądzie naokoło Ciebie i pocznie Ci całować Twoje rączki i nóżki Twoje – a Ty nas wszystkich kolejno będziesz całować i pieścić i błogosławić: – jak Ci wówczas dobrze będzie w tym kochającem kole Matusiu! Oby Bóg Ci dał doczekać tej chwili! –

Czemuż dziś niemogę na skrzydłach przelecieć do Lwowa i rzucić Ci się tak Matusiu do nóżek Twoich – jak się w myśli mojej rzucam! –

J.

776

Kiedyż się spełni Mameczko droga, obietnica Twoja co do przyjazdu do Medyki? – Z najserdeczniejszą radością wyczytaliśmy tę obietnicę Twoją Mamuniu. Później gdy Jaś i moje interesa kazały nam dwa dni dłużej zabawić w Krakowie – obawialiśmy się jadąc do Medyki, czy Cię Mamuniu już tu nie zastaniemy, czyś już nie przyjechała i czy się na nas nie gniewasz żeśmy nie przyjechali do Medyki tak jakeśmy pisali. Zasmucił nas list Mameczki – w którym dla różnych kłopotów odwlekasz swój przyjazd do Medyki – ale wnet spełnisz nam tę najmilszą obietnicę? Nieprawdaż Mameczko droga? – A rychło, rychło Mamuniu!

Całuję Twoje ręce i nóżki raz jeszcze i po tysiące razy jeszcze i jeszcze raz! Kochaj Mameczko najdroższa Twe dzieci i wnuczęta Twoje! A w szczególności kochaj drogą najdroższa Mameczko

Twego najprzywiązańszego syna

Mieczysław

Medyka dnia 9go Września 1861.

z Medyki 14go Września 1861.

Najukochańsza, najdroższa nasza Mameńko! –

W tym tygodniu – w Poniedziałek – pisaliśmy oboje do naszej drogiej Mateńki list obszerny na dwu ćwiartkach – niepokoi nas że od Mameńki niemamy ani słówka. Czy Mamcia nie słaba? – ale nie, Mamcia zapewne tylko zatrudniona – jakiemiś kłopotami czas ma zajęty i dlatego do swoich dzieci nie pisze. A może – co daj Boże aby się sprawdziło! – może Mamusia nie pisze bo się wybiera do swych dzieci do Medyki?...

My dzięki Bogu zdrowi jesteśmy wraz z naszym Jaśkiem. Jaśko już przebolał odejście swojej niańki – wesół jak dawniej. A jaki żarłok! a jaki zuch! – „Papu" nastarczyć mu niemożna.

Prze

Przez cały dzień chodził by ciągle i biegał po pokoju
i dreptał i przytupywał nóżkami i tańczył – bo
tańczyć lubi nadewszystko – szczególnie przy muzyce.
Dziś rano darł się koniecznie do mnie aby mi
pokazać dwa jabłka któremi się bawił. I zaraz
zaczęła się zabawa: przez cały kwadrans oba
siedzieliśmy na ziemi – ja w jednym rogu pokoju
a on w drugim i toczyliśmy jabłka do siebie, –
a gdy mu się ta zabawa znudziła, wymyślił
sobie inną: rzucał jabłka pod stoły, szafy i
kanapy a ja musiałem zbierać – a jeśli się
nie brałem skoro do tego obowiązku to wołał
na mnie rozkazującym głosem: „tata! tata!
tati!" – Co tylko zobaczy ciekawego zaraz
woła „tata" aby mi to pokazać. I tak n.p.
wczoraj przyniesiono nam żywą kuropatwę a

/. skoro

783
26

skoro Talcia mu go pokazała – zaraz zaczął wołać „Tata! tata!" i dał się na gwałt do mego pokoju. –

Mieliśmy gościa. Był u nas mój dobry znajomy Napoleon Sarnecki z Podola rossyjskiego – bardzo zacny i miły młody człowiek – o którym jeśli się nie mylę opowiadaliśmy już Mamie, gdy był u nas także przeszłego roku. – Wczoraj pojechał w Stryjskie do swoich krewnych Tarnowskich, gdzie przez kilka tygodni mają polować na dziki, niedźwiedzie i rysie. Będzie tam także Alexander Dzieduszycki. – Apropos Alexandra – wie Mamcia już niezawodnie że mój przyjaciel Antoś Jabłonowski już po deklaracji z drugą (zrzędu po Józi Wodzickiej) córką Alexandra, z Panną Maryją czyli jak ją nazywają – z „Munią". Antoś na zabój zakochany – a i pannie jak się zdaje podobał

i się

184

się. Może się też podobać bo ślicznym chłopcem i porządny i wykształcony i rozumny – dałbym sobie głowę uciąć że będzie dobrym mężem. – Przytem i majątek pono ma ładny a z czasem będzie bogatym – bo prawdopodobnie jego stryj bezdzietny wszystko mu zapisze. – A wzrost jaki! pięknym wzrostem niewątpliwie całą młodzież w Galicji prześcignął! – Śliczna i dobrana to będzie para! – bo i panna ładna i miła bardzo i dobra i łagodna – a i wzrostem odpowiada narzeczonemu. – Wkrótce podobno Pani Aleksandrowa wyjedzie za granicę z którąś z córek po wyprawę dla Panny Musi. –– Apropos zaręczyn – nie wiem czy Mamcia wie, że mój Ludwik już wkrótce żeni się także z swoją narzeczoną. W pierwszych dniach przyszłego miesiąca ma być ślub – na wsi w Zborowskiem. – Jakto dobry mój przykład znajduje naśladowców! – Całuję rączki i nóżki najdroższej Mameńki po tysiączne razy, jako Jej

syn najprzywiązańszy
Mieczysław

Oboje z Jasiem rączki Mamy kochanej całujemy i polecamy się Jej sercu i pamięci. Halcia Miecz.

P.S. Przysłanego mi przez Mameńkę pierścionka zgubić nie będę mógł – niemogłaby mi Mamcia milszego nad ten pierścionek przysłać upominku. Całuję go, kiedy tylko nań spojrzę – całując w myśli rączki Mameńki; a jakby strzeżony nań patrzę – ani zdejmę ani zamienię. –

Najdroższa nasza Mamo!

Ze łzami w oczach list ten piszę. Jaś nam bardzo chory. – W przeszłym tygodniu ponad marudził na ząbki, w Sobotę miał gorączkę, a Niedzieli na Poniedziałek w nocy już było bardzo źle – bo prawie wszystkie ząbki na raz mu się tłoczą a główka jak ogień rozpalona. Już od Soboty nieodstępnie siedzi przy nim Adamowiczowa, od Niedzieli jest Dr Halporn z Przemyśla a od wczoraj jest Ebers z Krakowa. – W Poniedziałek stawiano mu pijawki, trochę to pomogło.. Lód od Niedzieli dzień i noc ciągle mu przykładają. Chwilami jest lepiej – to znowu gorzej. Mało kiedy ma przytomność. – W tej

/ chwili

79/6

chwili (: 2ga godzina popołudniu:) jest niby cokolwiek
lepiej – ale o tej godzinie codzień czuje polepszenie
a potem znowu gorzej. –

Halcia zmizerniała mi bardzo – ale dotąd
ma jeszcze tyle siły aby się nie poddać wielkiemu
żalowi bo pamięta o naszem drugiem
maleństwie. Boji się bardzo o mię. –

Niech Mamenka pobłogosławi z oddali
swoje dzieci aby ich Bóg uchronił od
wielkiego nieszczęścia. Niech Mamcia Jaśka
pobłogosławi! –

Całuję ręce i nóżki Mamine jako
syn najprzywiązańszy
Mieczysław

Medyka 3go Października 1861.

P.S. Jutro znowu pisać będę do Mamy. –

P.S. dnia 4go Października. — Nie wysłałem wczoraj tego listu do Mamy, bo tak było źle z Jasiem że o wszystkiem mogłem zapomnieć. — Dziś Bogu dzięki jest znacznie lepiej. — Gorączka o wiele się zmniejszyła, główka o wiele mniej gorąca, puls choć bardzo przyśpieszony jednak nie taki słaby jak wczoraj. — Otwiera oczeta i patrzy się — a widocznie poznaje otaczających go i jest dziś przytomny. Może da Pan Bóg że ta słabość szczęśliwie przeminie. Jacyśmy oboje pomartwieni i zgryzieni łatwo Mama sobie wyobrazi. Boję się o Halinę żeby jej to nie zaszkodziło przy jej teraźniejszym stanie. Dotąd Bogu dzięki nie poddaje się jeszcze — ale czy tak dalej będzie? — Niech Mamcia pocieszy nas kilku słowami! — Niech Mamcia kocha swoje biedne dzieci!

Mieczysław

Kochana, droga Mameczko nasza!

Pocieszającą wiadomość mogę przesłać dziś Mameczce naszej: nasz Jaś ma się znacznie lepiej. - Gorączka o wiele dziś mniejsza. Główka chłodniejsza. Spał dziś spokojnie, teraz otworzył oczęta, rozglądał się na wszystkie strony i niewątpliwie poznawał tych którzy się do niego zbliżali. Wołał „Mama" „Tata" i płakał. Dziś widocznie przytomny. Kwilił ile razy mu lód przykładano do głowy. Wszystko to dla nas bardzo pocieszające bo od Niedzieli Jaś już nie płakał, nie skarżył się na nic, bezwładny wszystko z sobą dawał robić i lodu który mu na główkę kładziono jakby wcale nie czuł – chwilami tylko niejaką okazywał przytomność. Dziś napił się wody ryżowej gdy wprzódy prawie nic prócz wody nie chciał przełknąć. - Doktor Halpern dziś większą nam robi nadzieję. - Doktor Ebers z Krakowa

./. tu

7/0

tu przybyły, odczekał wczoraj wieczór.– Dziś rano przyjechała Mama Krakowska która dowiedziała się o naszej depeszy telegraficznej do Ebersa wydanej.–

Halcia zmizerniała bardzo ale Bogu dzięki już spokojniejsza.–

Jutro znowu pisać do Mamy będę.– Dziś kończę całując rączki i nóżki Mamine pozostaję zawsze dumny, jako Mamin syn najprzywiązańszy

Mieczysław

Medyka 5^go^ Października 1861.
(: godzina 3^cia^ popołudniu :)

P.S. Jutro znowu pisać będę do Mamy.– Pobłogosław Mamo dzieci swoje i Jasia..

yjechała

pery

i' jui

i' konču
radý

)

780

Wielmożna Jmć Pani Henryka Pawlikowska
Swowdani i Dobrodziejce

Dom Gablenca Nr 1. 4/4. we Lwowie

Medyka dnia 6^go^ Października 1861.

Najukochańsza nasza Mameńko!

Jaś ma się lepiej. Główka mniej gorąca, gorączka znacznie mniejsza, puls pełniejszy a mniej przyspieszony, śpi daleko spokojniej, a o wiele przytomniejszy niż wprzódy. Bóle w główce i brzuszku jednakże jeszcze nie ustały a niemożna powiedzieć aby niebezpieczeństwo przeminęło. – Jednak jest już lepiej, a może Pan Bóg da że się wszystko szczęśliwie skończy i bez złych skutków na jego zdrowie. –

Niech Mamie Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi za Mamine kochane macierzyńskie serce które Mamie podyktowało wczorajszą depeszę telegraficzną! Otrzymaliśmy ją w nocy, t. j. w nocy doszła do Medyki, ale że nadchodziły takie depesze wprzódy z Krakowa od Mieczysława Paszkowskiego i od doktora Ebersa, więc poleciłem był Wiśniewskiemu ~~aby~~ o zdrowiu

./. Jaśka

7/84

Jaśko za mnie odpowiadał na te pierwsze depesze, i on też pisał tę odpowiedź. Kalcia zmizerniała, późno idzie spać, rano wstaje a w nocy ciągle się budzi z myślą o Jasiu — boi się o mnie i w nocy pod żadnym warunkiem budzić nie każe. Dzięki Bogu teraz jest spokojniejsza. — Oboje strachami jesteśmy i zmartwieni bardzo. Niepotrzebuję nad tem się rozwodzić. Macierzyńskie Mamenki serce zrozumie nasze cierpienia i ciągłą obawę. —

Kończę już aby list dziś oddać na pocztę. Oboje całujemy ręki i nóżki Mamine stokrotnie i tysiąckrotnie jako Jej przywiązane dzieci i prosimy o błogosławieństwo dla biednego Jaśka rannego i dla nas.

Najdroższej Mamy syn jedynak

Mieczysław

(: godzina 7me wieczorem :)

756

(179)

~~797~~
33

Medyka dnia 7go Października 1861.

Najukochańsza nasza Mameczko!

Nasz Jasio ma się znowu znacznie lepiej. Spał spokojnie, gorączka coraz się zmniejsza, główka chłodna i zdaje się że go już nie boli – to też lodu już mu nie przykładają a platek w zimnej wodzie zmaczany tylko od czasu do czasu. Spazmatyczne drgania które nas tak przestraszały już prawie zupełnie ustały. Z lekarstwami homeopatycznemi (: bo od przyjazdu Ebersa z Krakowa tylko te zażywał :) teraz już także się pauzuje. – Jaśko jest zupełnie przytomny a nawet gdy mu doktor pokazał pierścionek, wziął go w rączkę aby się mu przypatrzyć. – Gdy przedwczoraj rano znowu było bardzo źle i telegrafowaliśmy jeszcze do Ebersa a on dziś rano tu przyjechał. Dziś obaj doktorowie zgadzają się na to że jest lepiej, dużo lepiej i zdaje się że Jaś z niebezpieczeństwa wychodzi. – Oh, gdyby Mama

/. widziała

widziała jakeśmy dziś oboje uszczęśliwieni tą pociechą - tak nam jest w duszy jakby nam kto po raz drugi dał Jasia naszego. Oh, gdyby Mama wiedziała jaka radość w naszych sercach! Nikt tego nie pojmie kto przeczuć nie doznała jaki w nich był smutek, jakie straszne strapienie. Ale droga nasza Mamcia sercem swojem macierzyńskiem przeczuwa to i wie dokładnie jak nam było i jak nam jest. -

Kończę mój raport dzisiejszy a jutro przyrzekam nowszy Mamci przesłać. - Tymczasem całuję rączki i nóżki Mameczki drogiej i kochanej po stokroć jako Jej

syn najprzywiązańszy

Mieczysław

Kochana i Łaskawa Mamo Dobra

Nasz Jasio dzięki Bogu zdrowszy toteż nam świat napowrót piękniejszym się zdaje. Niech się Mama Dobra mną nie turbuje,

Kiedy mi dotąd ta straszna zgryzota nie zaszkodziła, to da Bóg, że i nadal nie zaszkodzi, i wszystko dobrze będzie i z Jasiem, i ze mną, i jeszcze z kimś, a Miecz nami cieszyć się będzie. Przesyłam Mameczce najserdeczniejsze ucałowania rączek, i prośbę by się na mnie nie martwiła, bo Bóg łaskaw. — Szczerze Don przywiązana Córka i Synowa

Halcia Mieczowa

800

180

~~801~~ 35

Medyka dnia 8go Października 1861.

Najdroższa nasza Mamcinko!

Wszystko to co Mamie pisaliśmy w naszym wczorajszym liście, moglibyśmy i dziś powtórzyć. Jaś ma się jednakowo i mamy wszelką nadzieję że tak przyjdzie zwolna do zupełnego wyzdrowienia i do sił i że straszna ta choroba nie pociągnie za sobą szkodliwych następstw dla naszego chłopaczka. – Dziś jest silniejszy niż wczoraj, i sam usiłuje przewracać się to na prawą to na lewą stronę.. To nas tylko niepokoi że dziś w nocy nie mógł zasnąć a i przez cały dzień dzisiejszy do tej pory prawie nic nie spał. –

Doktor Ebers dziś wieczór odjechał; Mama Krakowska wczoraj wyjechała wieczorem do Krakowa. –

Kończę bo później listu już nie przyjmą na poczcie. Całujemy obydwoje rączki i nóżki Mamcinki po tysiąc razy a ja raz jeszcze jako

syn najprzywiązańszy

Mieczysław

(: 8ma godzina wieczorem :)

802

801

(181)

~~805~~ 37

 dnia 9go Października 1861.

Najukochańsza, najdroższa nasza Mameńko!

Jaśko zdrowszy, codzień ma się lepiej i znacznie lepiej, gorączka jeszcze tylko wieczorami jest widoczną dla nas i tylko doktor twierdzi że i w dzień nie zupełnie jeszcze ustała. – Główka już prawie zupełnie chłodna nie boli go już i zdaje się że go już nic nie boli. Kaszel mocny którego dostał w ostatnich kilku dniach, (zapewne jak mówili obaj lekarze, z ciągłego przez siedem dni i nocy lodem okładania,) już się zmniejszył i rzadko kiedy się odzywa. – Śpi spokojnie a jak się obudzi to sam się przewraca z boku na bok i podnosi główkę. Męczy się i siły nadaremnie aby wstać a potem gdy się o swojem osłabieniu przekona, bardzo się gniewa. Jednakowoż osłabł mniej już się można było spodziewać,

./. ale

ale zato zmizerniał nie do poznania. Dzisiaj gdy doktor pozwolił więcej odsłonić firankę a ja lepiej memu chłopaczkowi mogłem się przypatrzyć, to aż mnie dreszcz zimny przeszedł na tę wybladłą, wyżółkłą, wychudłą zwiędłą jego twarzyczkę. Mama nieraz jak on przed tą chorobą ślicznie jak róża wyglądał! – A jednak Bogu dzięki że jest lepiej i że to najgroźniejsze niebezpieczeństwo już przeminęło... I Halka moja zmizerniała – ale teraz już spokojna a ile razy Jaś co takiego zrobi po czem widać że zdrowszy i silniejszy, obróci się sam, główkę podniesie, rączki wyciągnie, do jabłuszka czerwonego się uśmiechnie – a to twojej poczciwej Halce łzy radości w oczach świecą. – Dziś Jaśko objął ją obiema rączętami swemi i przyciskał do siebie i puścić nie chciał. A później płakał ile razy odejść chciała

chwała – o trzeba było widzieć moją Halkę jaka była śliczna gdy ze łzami wprost przybiegła do mnie aby mi o tem powiedzieć ... aby się ze mną podzielić szczęściem swojem ... I znowu zabłysły nam dni lepsze szczęśliwe! –

Za list Mameńki, list milutki, kochany, maleńki i za błogosławieństwa Mamine – po sto i po milion razy dzięki, dzięki! –

Kończę list – bo czas go wysłać na pocztę. Jutro już nie będę pisać do Mamci, bo już o Jaśka Mamcia może być spokojną. –

Halka i ja i nasz Jaśko biedny, wszystko troje całujemy rączki i nóżki Mamine jako Jej dzieci całem sercem przywiązane i wdzięczne. – Kochaj Mamciu droga Jaśka i Halię i

swego syna
Mieczysława

(: godzina 7½ wieczorem :)

P. S. Słyszeliśmy o jakichś rozruchach we Lwowie. Gazety tak niedokładne pod tym względem, przynoszą nam wiadomości. – Może by Mamcia nam co napisała, jeśli Mamcia ma czas trochę.

808

(182)

~~809~~
39

Małyka dnia 12go Października 86r.

Najdroższa nasza Mameczko!

Kilka słów tylko piszę, bo już i tak Wierofty dziś później odjedzie niż kiedykolwiek dotąd.-

Jaś ma się lepiej – tak jak to Mamie w moim ostatnim liście doniosłem. Ale mizerny – strasznie mizerny! Przytem nerwy ma tak stargane tą okropną chorobą że prawie nie spać niemoże od dni kilku ani wdzień ani wnocy. Ciągle się każe nosić na rękach i ciągle jest jakiś niespokojny i z rąk do rąk chciałby przechodzić. Wszędzie mu źle, wszędzie niekontent.- W nocy gorączkę jeszcze miewa dziś mocną chociaż porównać jej niemożna z tą którą wprzódy miewał.- Jeść ani pić nie chce – wciągu ostatnich dwóch dni napił się tylko parę łyżeczek mleka, dopiero dziś trochę więcej mleka się napił.- Dziś

./. w nocy

8/6

w nocy wyszedł mu się znowu jeden ząb. - Kaszle znowu więcej i jakaś wysypka mu się pokazała na twarzy - baliśmy się czy to nie nowa jakaś choroba, ale doktor zaręczył że nie. - Jest lepiej - ale jeszcze nie tak dobrze i nieprędko będzie dobrze zupełnie. -

Halia zdrowa ale się martwi Jasiem. - Oboje całujemy rączki i nóżki Mamine dziękując za serdeczne i najczulsze Jej zdrowie i błogosławieństwo w liście nam przesłane. -

Najdroższej Mamie syn najprzywiązańszy

Mieczysław

8/12

Medyka dnia 19go Października 1861.

Najukochańsza nasza Mameczko!

Zaczynam pisanie moje wiadomością o Jaśku naszym, bo wiem że teraz o niczem innem napisać bym nie mógł coby naszą drogą i kochaną Mameczkę bardziej interesować mogło. — Otóż Jaśko nasz miał się w ciągu tego tygodnia który dziś się kończy niby lepiej. Od Wtorku miał wprawdzie trochę większą niż zwykle jeszcze gorączkę, ale ta nas wcale nie przestraszała, tembardziej że od Niedzieli i sen spokojny mu wrócił i pić mu się i jeść poczęło zachciewać — a mleko pił z apetytem. — Gorączka przychodziła zwykle około południa, przed gorączką dreszcz a po kilku godzinach ta mała gorączka ustawała — mieliśmy nadzieję że tak zwolna się zgoni te ostatki ~~choroby~~. —

/: Tymczasem

8/14

Tymczasem gdy we Czwartek w południe dostał dreszczu i gorączki większej cokolwiek, gorączka ta nie ustała jak zwykle ale coraz się powiększając – w nocy doszła do tak przerażającego stopnia że już się zdawało że choroba w całej mocy powróciła. – Halpern kręcił głową, Adamowiczowa płakała i oboje już uznali że jest na powrót bardzo źle z naszym Jasiem. Telegrafowaliśmy znowu po Ebersa, opisując mu to się dzieje. Odpowiedział jakie tymczasem zadać lekarstwo i obiecał przyjechać tegoż dnia wieczorem. Do wieczora, jednak zrobiło się znacznie lepiej. Ebers przyjechał i powiedział że nic nie tak bardzo zatrważającego. – W nocy spał Jaś nie źle, gorączka się mało co powiększyła – a dziś rano obudził się zdrowy i spokojniejszy niż zwykle. Już od dwóch

/. tygodni

tygodni takim może nie być. Uśmiechał się a nawet sam brał w rękę zabawki które mu pokazywano i mnie pokazywał gdy przyszedłem do niego, a jak chciałem już odejść i powiedziałem mu „paa!" zaczął płakać i płakał póki nie wróciłem. – Talcia nie może mu się prawie pokazywać – tylko z za szklannych drzwi ~~do~~ jego pokoju ciągle mu się przypatruje – bo jak do niego przyjdzie to jej potem odejść nie da i utulić się z żalu niemoże – kazać się nosić i trzymać na rękach, czego ona w swoim teraźniejszym stanie czynić nie może i na co jabym niemógł pozwolić. – Talcia w tych dniach spodziewa się już słabości a Mama Krakowska już przyjechała aby być przy tem. – Oby tylko Pan Bóg dał żeby przez czas jej słabości Jaś już miał się ciągle lepiej, bo niewyobrazi Mamcia sobie jakie

./. na niej

na niej wrażenie robi każde pogorszenie się choroby Jasia. Mam nadzieję że się wszystko jakakże odbędzie zupełnie dobrze i szczęśliwie, byle tylko Jaś nie chorował. — Kończę już pisanie moje; — Halcia się nie dopisuje bo siedzi przy Jasiu a Jaś jej pisać nie chce: kazała tylko ucałować rączki Mamine najczulej. Jej Matka zasyła ukłony i pozdrowienia. —

Dziś nadeszła wiadomość że w Warszawie nowe dzieją się okropności. Już teraz we środku kościołów moskale biją, obdzierają, zabijają — okropne wyprawiając gwałty na bezbronnych kobietach, dzieciach i starcach! —

Nie wiem czy Mama wie że mój serdeczny przyjaciel, który mi dał kilka dowodów prawdziwego poświęcenia — Włodzimierz Młocki umarł w Wrocławiu na suchoty. Pisał mi jego ojciec o śmierci swego jedynaka. — Ot, cały list dzisiejszy smutnemi zapełniłem wiadomościami. Czas go skończyć. —

Całuję rączki i nóżki najdroższej Mateńki po tysiąc razy z całej duszy i z całego serca jako Jej syn najprzywiązańszy

Mieczysław

P. S. Gdyby mi Bóg w tym tygodniu pobłogosławił synem lub córką, to niezwłocznie przesłać Mamie o tem telegraficzną wiadomość. Niechże się Mamcia nie przestraszy jak przyjdzie do Mamy Jan albo Onufry i powie: „Depeszę przynieśli." — Załączam kartkę do Onufrego [illegible]. Niech Mamcia przeczyta i odda,

(187)

~~817~~ 43

Medyka dnia 26go Października 1861.

Najdroższa nasza Mameczko!

Pisząc ostatni mój list do najukochańszej Mameczki zdawało mi się że w ciągu ubiegłego tygodnia prześlę już Mameczce do Lwowa depeszę telegraficzną, a to z doniesieniem że Mamcia nasza kochana znowu została babunią wnuczka lub wnuczki. Tym razem omyliły mnie jeszcze nadzieje – bo Halusia chodzi jeszcze zdrowiuteńka z dużym brzuszkiem jak spory antałek wina. – Odwlekło się i zapewne w tym dopiero tygodniu przybędzie nam nowy członek rodziny – o czem Mamci nieomieszkam przesłać bez zwłoki telegraficzną depeszę. Ze wszystkiego wróżę sobie znowu syna – ciekawy jestem czy się sprawdzi moja wróżba, ale ja prawie o tem niewątpię i gotów jestem wejść w gruby nawet

./. zakład

zakład że będzie syn. - Gdyby się nie sprawdziły moje domniemywania - tobym się także niegniewał, - i córeczkę szalenie bym pokochał - już czuję naprzód. Jaśkowi potrzeba braciszka ale potrzeba i siostrzyczki: na jedno zatem wyjdzie czy wprzód będzie syn a potem córka czy odwrotnie.

Jaśko nasz kochany już zupełnie jak się zdaje wyszedł z niebezpieczeństwa. - Główka już całkiem ochłodła, gorączki nie miewa już żadnej, sypia zupełnie spokojnie, apetyt codzień przybywa a nawet humor już trochę lepszy: bawi się chętniej i uśmiecha częściej. Mizerny jednakże bardzo i bardzo jeszcze osłabiony a może i parę miesięcy minie zanim zupełnie do sił powróci. To szczęście że choroba o ile dotychczas mogliśmy się przekonać, nie zostawiła po sobie żadnych złych następstw. Mizerny tylko i osłabiony a nerwy jeszcze ma bardzo rozdrażnione i lada czego płacze.

./. Wszystko

Wszystko to jednak w Bogu nadzieją z czasem minie, a nawet – jeżeli się nie łudzimy – już i teraz w dzień troszeczkę lepiej wyglądać zaczyna. – Nie chciałam Mamusi opisywać wszystkich okropności jakieśmy przebyli z naszym Jasiem. Nie miałam serca Mamie to wszystko kreślić co się z nim działo i cośmy się natrwożyli i ile nacierpieli i napłakali z jego powodu. – Było dni kilka gdzie ja już żadnej nie miałam nadziei aby mógł wyzdrowieć – a już i moją biedną Halkę zaczęłam przygotowywać że się z Jasiem przyjdzie rozstać na wieki. – Nie pisałam Mamie dotąd jaka to była straszna choroba – ale teraz kiedy już szczęśliwie przeminęła, to donoszę Mameczce że to był najstraszniejszy w świecie tyfus, który tego roku starszych nie nawiedzał ale tylko dzieci w bardzo znacznej liczbie zabierał. Mało które dziecko przetrwało szczęśliwie tę chorobę okropną, która dopiero od lat

/. kilku

Kochaną Mamę Dobrodz. polecając siebie i drogich moich Jej sercu i modlitwom. Szczerze doń przywiązana Halcia Mieczowa.

8/20

kilka zaszło dzieci częściej nawiedzać, gdyż dawniej bardzo się to zdarzało rzadko i do nadzwyczajnych liczono wypadków jeśli dziecko zachorowało na tyfus. –

Z tąd niemam Mamci wiele do donieśienia – zwyczajnie jak ze wsi. – Pogodę mamy prześliczną, prawie jak w lecie – ale posucha niesłychana. – Budowa kolei żelaznej już prawie zupełnie ukończona, a duży dworzec w guście szwajcarskim (:na drodze wiodącej z Medyki do Szechyń:) już na ukończeniu. Również i moja „Gospoda" przy dworcu którą Mamci w innym liście opiszę. – Lokomotywy z materjałami budowlanemi już przemiawają się często między Medyką a Przemyślem, – z dziedzińca je widać a świst i dudnienie aż uszy nas bolą. – Kończę całując po tysiąc razy rączki i nóżki najdroższej Mamceńki. – Całujemy je raz jeszcze oboje najserdeczniej. A teraz jeszcze Jasio.

Najdroższej Mamceńki z całej duszy przywiązany

syn Mieczysław

Mięcz. swoim zwyczajem zazdrośnik niezostawił mi miejsca na dopisek tylko więc serdeczne ucałowania rączek od siebie i biednego Jaśka, od Mamy zaś szczere pozdrowienia przesłać mogę. – Konfitury prześlę Mamceńce aż po powrocie z mojej wielkiej podróży, bo teraz jestem do niczego; a chciałabym się tą przesyłką sama zająć. – Żegnam Łaskawą

Medyka dnia 2go Listopada 1861.

Najukochańsza nasza Mameczko!

Piszę tylko słów kilka aby je wysłać przez Hieroftego który już zaprzągł konie do fury. –

My Bogu dzięki zdrowi wszystko troje. Jaśko codzień zdrowszy i weselszy, próbuje stawiać kroki bo chodzić na nowo prawie uczyć się musi. Apetyt ma dobry ale jeszcze mu niewiele jeść dajemy – stąd często płacze i grymasi. Prócz tego dostał kilka czyraków na główce, czyli (jak to nazywają) „zlewa mu się główka" co ma być bardzo zdrowo, ale co go niemało męczy, bo jak się położy to go te czyraki bolą na którąkolwiek stronę główkę przychylić do poduszki. Dlatego też najczęściej zasypia leżąc na nosie, a w nocy przewrócony się budzi i strasznie się gniewa.

./.

Ząbki zdaje się także na nowo poczną mu się wykluwać.
Wygląda mizernie ale już o wiele lepiej niż wprzódy.

Przepowiednia najdroższej Mamci w Jej liście z Dnia 31go Października b.r. „że się na Wszystkich Świętych urodzi Wnuczek lub Wnuczka" kochanej Mamy — nie sprawdziła się i dlatego w tej mierze muszę Mamence tym razem przesłać wiadomości. — Niegdyby się Jej Mamcia nie spodziewała po moich poprzednich doniesieniach, tak jak ona i dla nas wcale jest niespodzianą. — Oto już przed trzema tygodniami jak Mamci pisałem, lada dzień spodziewaliśmy się że Halcia zlegnie. Dziecątko już się było tak obniżyło że Akuszerka mówiąc Halci wieczorem dobranoc, to wieczór myślała iż w nocy już ją niezawodnie przywołają. — To się zdawało tem

/. pewniejszem

tem pewniejszem iż Halusię bolały znowu krzyże i już wszelkie były cierpienia i oznaki bliskiego porodu. Z naszego rachunku wypadało także iż w tych dniach miał nastąpić, a to zarówno czy rachując od początku zajścia czy też od połowy t. j. od pierwszych poruszeń dziecka. – Wie Mamcia jak się o Halusię wtedy obawiałem spodziewając się lada dzień słabości Jej przy tem naszem zmartwieniu strasznem z powodu choroby Jaśka. – Tymczasem Jaśko szczęśliwie wyzdrowiał, aż to dzieciątko które już codzień było niżej i niżej – ~~nagle~~ zwolna się podniosło znowu tak, iż Akuszerka powiada że „Pan Bóg chyba wie kiedy to będzie" – boleści Halusine zupełnie ustały i nawet już i krzyż ją nieboli. – Widać z tego iż Halusia z powodu wielkiego zmartwienia była bliską przedwczesnego porodu ale przy Jej silnym organizmie szczęśliwie udało się

/, to

8/21

do przetrwać a gdy zmartwienie wraz z tegoż powodem ustało t. j. z chorobą Jasia, — to dzieciątko znowu się podniosło w łonie. — Halusia jest zdrowiuteńka choć gruba jak beczka a dzieciątko widać że także zdrowe bo różne wyprawia skoki i fygle. — Adamowiczowa zaręczyła, że przed czterema dniami niemożna się spodziewać słabości jeśli wszystko pójdzie porządnie, — może rachunek nasz był mylny. — Mama Krakowska na te cztery dni wyjechała do Radziszowa dziś rano dla pilnych tam ważnych interesów ale zapewne przed tym czasem wróci.

Kończę bo miałem napisać tylko parę słów — a oto już cały list gotowy. — Całuję po tysiąc razy rączki i nóżki Mamine zdrowy całej i całego serca jako

Jej syn najprzywiązańszy Mieczysław

Kochana Mamo Dobrodziejko! Niespodziewanie zupełnie dziś jeszcze osobiście przesyłam Mamusce serdeczne ucałowanie rączek i szczere uściśnienia. — Bóg dobry jeszcze od drugiego zachował nas nieszczęścia; bo widocznem teraz jest, że byłam bliską porodzenia, bo wyraźnie przez dni parę coraz to mocniejsze czułam bóle w krzyżach tak jak przódy przed urodzeniem Jasia. Teraz zdrowa jestem zupełnie, tylko bardzo mi ciężko, tak że czasem myślę, że będą bliźnięta. — Żegnam drogą Mamę Dobrz. Halcia Mi[...]

Medyka dnia 9° Listopada 1861.

Najdroższa nasza Mameczko!

Depeszą telegraficzną którą dziś rano do Mamy wysłałem – uwiadomiłem Mamę o szczęśliwie odbytej słabości Hali. Uwiadomiłem Mamę że nasz drogi Jaśko ma już braciszka! – Niech Mamcia sobie wyobrazi radość moją i szczęście. – Dziś pierwszy jestem w stanie dokładnie Mamie wszystko opisywać. – Tyle tylko jeszcze dodam, że dziecko zdaje się zdrowe i dobrze zbudowane, – chłopiec duży, podobny cokolwiek do Jaśka jak był się urodził – ale znacznie od niego tłuściejszy. – Halcia przez cały dzień wczorajszy już była cierpiąca, – około 8mej wieczorem poczęła czuć silniejsze bóle, o 10tej się położyła, – a o godzinie trzeciej w nocy Jaśka braciszek – Tadzio już był na świecie.

/. Chociaż

Medyka

Chociaż dziecko zdrowe, ale dla spokojności Hali będzie dziś ochrzczone z wody. –

Kończę już bo ze zmęczenia (po noc niewyspanie) i wzruszeń nie jestem w stanie obszernie pisać.

Po doktora Ebersa zapóźno telegrafowaliśmy i zapewne dziś wieczór dopiero przyjedzie. – Była tylko pani Antonowiczowa. – Doktor Halpern już po urodzeniu przyjechał. Mama Krakowska ~~[illegible]~~ wczoraj rano tu przyjechała. –

Pobłogosław Mamciu najdroższa dzieci swoje i wnuki swoje! Całujemy błogosławiące nam ręce Twoje Mateńko droga wszystko czworo t.j. ja, Tolcia, Jaś i Tadzio. –

Kochaj nas Mamo droga!

Syn najprzywiązańszy

Mieczysław

Medyka dnia 12° Listopada 1861.

Droga, najdroższa nasza Mateczko!

Niech Mamie Bóg wynagrodzi za Jej macierzyńskie serduszko i za błogosławieństwo przysłane nam i Tadziowi naszemu!

Halcia była po słabości mocno znużona, ale przyszła dość prędko do siebie i już teraz jest wielki ruch, a jeśli wszystko tak dalej pójdzie, to w przyszłą Niedzielę sprobuje troszkę wstać. — Słabość odbyła się bardzo prędko, a więc boleści były bardzo gwałtowne, bo chociaż już 8ego od rana była cierpiącą, jednak dopiero koło 10tej wieczór zaczęły się bole silniejsze i wtedy dopiero się położyła, o wpół do 12tej zaczęła krzyczeć a o 3ciej Tadzio już za nią krzyczał. Dowiedziawszy się od Adamowiczowej że się słabość bardzo prędko odbywa, obawiałem się aby po rozwiązaniu nie nastąpił krwiotok, co się często zdarza po zbyt krótkim połogu. — Ale jakoś przebyła Halusia szczęśliwie i zdrowo całą przeprawę. — Jej Matka przyjechała dzień

/. przed

przed sobotą – rano –, Doktor Ebers zaś dopiero 9° wieczorem. Telegrafowaliśmy do niego już 8^{go} przedpołudniem – kiedy Halcia zaczęła cierpieć, ale tymczasem stało się bałamuctwo w urzędzie telegraficznym, a tak dopiero 8^{ej} przed północą telegram nasz go doszedł w Krakowie. Mógł zatem dopiero rano o ½ do 11^{ej} $8/9^{go}$ wyjechać i przybył wieczorem tegoż dnia do Medyki gdy już było po wszystkiem. Dobrze się jednak stało i szczęśliwie bo się obeszło bez pomocy doktora a akuszerka powiada że się taki obejdzie bez lekarza w czasie porodu niżeli czasem nazajutrz.– Ale i nazajutrz było dobrze i dobrze jest odtąd ciągle.– Ebers jutro już wyjedzie.–

Tadzio podobniuteńki do Jaśka jak się urodził – tylko większy, znacznie tłuściejszy i jest wyższy twardszy piękniejszy.– Przytem – jak Halusia mówi – wiele od Jaśka silniejszy, bo Jaś tak się nie mierzył oczu jak Tadzio. Ja zaś twierdzę że Tadzio będzie rozumniejszy, bo Jaśko

./. przez

przez cały tydzień prawie, niemógł się nauczyć ssać, - a Tadzio przeciwnie po kilku niezdarnych próbach ssał już potem prawdziwie po mistrzowsku. - Jednem słowem Tadzio jest samą perfekcyą. Codzień rozumniejszy, silniejszy, ładniejszy. Urodzony się był śniadej cery, ale już dziś jest bielutenki. Z początku często womitował jakby miał żołądek zaflegmiony, ale teraz już to ustało. Urodził się kichając i zakatarzony, ale teraz już się pozbył kataru. - Jak Mamuńce donosiłem, Halcia życzyła sobie aby nowonarodzony chociaż zdrów, jednak tegoż samego dnia był ochrzczonym z wody, zostawiając chrzest z ceremonji na później. - Ochrzcił go tedy wieczorem 9° ksiądz Michna, medycki proboszcz. Do chrztu trzymała Mama Krakowska i najpoczciwszy chłop w Medyce którego obrałem sobie na kuma - pewien Żych. - Daliśmy mu imię <u>Tadeusz</u>, tak jakeśmy to sobie ułożyli wprzódy a sam przyniósł sobie wedle kalendarza drugie imię <u>Teodor</u>

*/. czyli

* Mamy tego aby jej powiedział że jest kwiczoła, on najdobitniej wówczas powtórzył to słowo dość trudne do wymówienia: „Kwiczoł." - Gdy go spytać jak kogut pieje, mówi: „kekeriki!" - Jak indyk - to on „bulbulbul!" i palec przytyka do wargi aby tem głos naśladować. - A jak pies? - „hau! hau!" A kot? „Miau!" - A ciele? „Meee!" Naśladuje gęś, kaczkę, mówi jak się woła na konie, jak na woły i tysiące rzeczy.

8/32

czyli po polsku Bohdan. —

Nie pisałem do Mamci dotychczas szczegółowo, bo siedzę przy Hali która się mdli biedaczka, a przytem jeszcze mam różne interesa i napędzają mnie nielitościwi goście prawie codzień. Wszak Medyka jest teraz stacyą kolei żelaznej. —

Zasmuciła nas bardzo wiadomość o nieprzyjemności jaką Mamcia kochana ma ze swoimi zębami. — W swym ostatnim liście nic Mamcia nam nie donosi co Mamcia z nimi zrobiła. Czy Mama się zdecydowała pójść do którego dentysty? Może by lepiej było to uczynić? Wszak tu przynajmniej trzeba ząb trochę spiłować, jeśli wargi kaleczy i język. Tu niepotrzeba nawet dentysty aby to uczynić, to każdy partacz dobrze potrafi zrobić byle miał maleńką wprawę, a tę mają i najgorsi dentyści. — Niech Mamcia nam doniesie co Mamcia z tym zębem zrobiła. — Całujemy wszystko czworo rączki i nóżki Mameńki po sto i po tysiąc razy, prosząc aby nas Mamcia kochała i błogosławiła swe dzieci i wnuczęta:
Mieczysława — Halinę — Jasia — i — Tadzia.

P.S. Jaśko codzień [illegible] większy i codzień więcej przychodzi do sił i dawnego wyglądania. Apetyt i humor przewyborny. — Tadzia bardzo kocha, ciągle mu się przypatruje i cieszy się nim. Szczególnie go to cieszy jak Tadzio w piersi. — Dziś przy obiedzie dostał (za pozwoleniem doktora) kawałeczek kwiczoła (które nam Mama Krakowska przywiozła :). Bardzo mu smakował i natychmiast gdy go odebrałem do *

Medyka Dnia 16go Listopada 1861.

Najdroższa nasza Mameczko!

Za chwilę Mierosty już odjedzie – a ja ledwie co wstałem i wypiłem śniadanie. Wstałem dziś później niż zwykle bo aż wstyd mi powiedzieć kiedy – – a to z tej przyczyny że wczoraj zabałamuciwszy się i wlazłszy jak mól w książkę bardzo późno poszedłem spać. Halina tam leży, więc teraz nie ma kogo ktoby mnie pędził wcześnie do łóżka. Mierosty czeka na mój list, a więc już tylko kilka słów Mami przeszlę przez okazję a w ciągu przyszłego tygodnia drugi raz pocztą list wyszlę do Najdroższej Mamci. –

Przed chwilą otrzymałem drogi liścik Mamusin z dnia 15go b. m. t. j. wczoraj pisany. – Stokroć Mamusience kochane rączki Jej za to całuję a za przesłane nam błogosławieństwo i wiadomości serdecznie dziękuję.

J. Zb

834

Ztąd dziś niewiele Mamie mam do doniesienia – tylko
to że wszystko dobrze. Talcia codzień zdrowsza i
silniejsza, jutro Antonowiczowa przyrzekła jej dać już
kawałeczek potrawki, czem się zgłodniała Halusia bardzo
cieszy. Tadzio zdrów jak ryba – a żarłok niesłychany.
W nocy czasem sześć razy ~~Halcię~~ budzi. Jaś dopiero
jak miał dwa miesiące takim był żarłokiem. Co to
dalej będzie z Tadziem. – Jaśko już znowu zaczyna
chodzić – co już był zapomniał wciągu swej choroby.
Na nowo się uczy i stawia nóżki, ale się zatacza
jeszcze. – Co dzień nowe ma koncepta a na każdą
rzecz nową pyta pokazując palcem: „Co to?“ A gdy
mu powiedzieć jak się ta rzecz nazywa – to usiłuje
powtórzyć. – Ma n.p. książkę z obrazkami i każdy
obrazek każe sobie objaśniać i tłumaczyć. To jego

/. najmilsza

najmilsza zabawka. Sam przewraca kartki i tak się bawi czasem godzinami całemi. – Mnóstwo rzeczy nazywa już po nazwisku i na obrazki pokazując powiada n.p. „to toń“ (to znaczy koń), a na inny „bula“ (t.j. cybula) a znowu na inny wyraźnie: „słoń“ a na inne pokazując mówi: „ptaty“ (t.j. ptaki). A gdy go spytać n.p.: „Jasiu, a gdzie sowa? a gdzie kruk? a gdzie żaba?“ to on zaraz pokaże palcem a nawet póty będzie kartki przewracał póki nie znajdzie. – Nie potrzeba Mamie mówić, bo Mamcia sama odgadnie, ile mamy teraz z nim uciechy i ile z niego pociechy – my, którzyśmy już go zupełnie opłakali i tylko czekali aby rychło skończył nasz aniołek. – A ile też cierpimy Tadziem który także w czasie choroby Jasia, choć jeszcze nienarodzony, zdaje być już w niebezpieczeństwie

życia

836

życia z powodu zmartwienia matki. – A jak się Jaśko cieszy Tadziem! Myśmy myśleli że będzie mu zazdrościł gdy go obaczy na ręku Matki lub przy piersi. – Ale nie, owszem cieszy go to niezmiernie i ciągle mu się chce przypatrywać, a gdy obaczył że Tadzio ssie, to myślał długo i myślał – a wkońcu zawołał: „aha!" tak jakby sobie przypominał i zaczął się ogromnie cieszyć. A teraz ile razy braciszka obaczy przy piersi to się niemoże posiąść z radości. –

Kończę już, bo muszę iść do Hali. Hala biedna sama leży – i nudzi się bo jej nawet czytać niewolno. – Mama Krakowska wyjechała dziś rano, a doktor Ebers już przed dwoma dniami.

Całuję tysiące razy rączki mojej Mameczki serdecznie kochanej, wraz z Halią, Jasiem i Tadziem.

Kochaj Mamuniu dzieci swoje i wnuki, tak jak Cię kocha

syn najprzywiązańszy
Mieczysław

(189)

Medyka, dnia 14go Grudnia 1861.

~~837~~ 53

Droga, kochana nasza Mameczko!

List najdroższej Mameczki pisany z Wiednia dnia 8go b. m. otrzymaliśmy i serdeczne kochanej Mamii zań przesyłamy ucałowanie rączek. Umiemy cenić dobroć kochanej Mamy, że dopiero przyjechawszy do Wiednia, zaledwie wypoczęła trochę z podróży – przed rozpoczęciem rozlicznych interesów, chwilkę czasu znalazła aby napisać do swoich, całem sercem Ją kochających dzieci. – Ze spisu przyjeżdżających i wyjeżdżających umieszczanym w „Czasie", wiedzieliśmy już że Mamcia w Krakowie wysiadła w hotelu Poller'a i kiedy Mamcia ztamtąd wyjechała, ale w którym hotelu stanęła Mamcia w Wiedniu – tego niebylibyśmy wiedzieli gdyby Mama niebyła napisała do nas i bylibyśmy w niemałym z tego powodu kłopocie, niewiedząc jak adressować listy nasze do Mamy. Przyszło mi to na myśl już w tej chwili gdy w Medyce na stacyi wsadziłem Mameczkę do wagonu a

/. konduktor

~~838~~

konduktor drzwiczki zamknął. Mamcia próbowała okno odsunąć ale nadaremnie a pociąg już ruszał. Więc już krzyczałem co mi się stało, prosząc Mamę o list i adres hotelu — ale niewiem czy Mama słyszała, bo już w owej chwili hałas był wielki od lokomotywy buchającej, łoskot od ruszonych zmiejsca wozów i szczęk wyprężających się łańcuchów pod wozami. — Obawiałem się: a nuż Mama nienapisze? jak zasięgnąć o Mamie wiadomość? dokąd pisać? — W kilka dni nadeszły dwa ~~listy~~ do Mamy które tu załączam, a ja znowu byłem w kłopocie jak je Mamie odesłać.

Dziś mając już adres do hotelu Meisel — posyłam oba te listy. Mniejszy jest z Hamburga i zapewne zawiera wiadomość o nowej jakiejś sutej wygranej — co daj Boże Amen. — Drugi list jak widzę z Złoczowa a z pieczątką L. P. — niezawodnie od Pana Ludwika Płotnickiego; — list gruby, może co ważnego zawiera, — oby tylko co dobrego i pomyślnego.

Jakże Mamcia kontenta z hotelu Meisel? mnie się
./. zdaje

zdaje że to hotel porządny i niezbyt drogi — czysto tam i dość wesoło; co do jedzenia — nie Mamci nie zachwalałem Pa Meisl'a, bo tam nigdy nie jadłem. Szkoda że Mama nie znalazła stosownego pomieszkania w Matschakerhof, bo tam jedzenie wyborne, a hotel tuż przy Grabenie, tylko przejść kilkanaście kroków przez Spiegelgässchen koło budki (dawnej) z owocami. Ale i Meisel niedaleko od Grabenu. — Przypomniałem sobie w tej chwili Graben i przepyszne sklepy na Grabenie — szczególnie jubilerskie — a pomimo przypominam sobie jak okropnie w tych sklepach jubilerskich oszukują i zdzierają. — Posyłam tedy Mamci przestrogę i radę, aby Mamcia — (: jeśliby Mama chciała jaką sobie kupić ampletę złotniczą :) zdobywszy za nię pieniądze pod warunkiem jej zwrócenia w przeciągu dwóch godzin (: niby to, jeśliby się komuś tam nie podobała :), zapewniła się przez ten czas czy warta tyle ile za nią żądają a to w ten sposób. — Na Lobkowitz Platz jest maleńki nieznaczny sklepik jubilerski Pa (: jeśli się nie mylę, z nazwiska) Łokucijowskiego, lub coś podobnego. — Staruszek ten poczciwy, [illegible],

./. jest

8/10

jest przysięgłym detaksatorem klejnotów, magistratualnym w Wiedniu.
Za taksę (: zdaje mi się :) 2. złReńskich w.a. ma obowiązek otaksowania
sumiennie każdej przyniesionej mu rzeczy. – Przed ślubem moim
kupując ~~dla~~ Tali broszę brylantową, byłbym się oszukał o kilkaset
złReńskich gdyby nie Pan Łokuciejowski! – tak mnie chciał okpić
jeden z kupców na Grabenie, a potem drugi także! Aż dopiero kupiłem
na Kohlmarkt'cie w Pana ~~Hoffmann~~ Hauptmann N. 1147. który uczciwie
cenił, bo po ocenieniu P[an]a Łokuciejowskiego, tylko kilkadziesiąt reńskich
drożej nad wartość. — Jeden z tych który mnie okpić chciał ~~ty~~ miał
tytuł: „Hofjuwelier" czy coś podobnego. —

Ale rozpisałem się dłużej nie ocem, a to już czwarta
stronnica się kończy tej bazgraniny mojej, – a jeszcze nawet
nie donosiłem Mamie że śmy wszyscy zdrowi – ja i Talia i
Jaś i Tadzio. – Jaś wprawdzie ciągle krzyczy: „buba!" i pokazuje
na swoje dziąsła ale nie musi go bardzo boleć, bo humor doskonały.
Kończe całując rączki i nóżki Najdroższej Mameczki po tysiąc razy
jako Jej syn najprzywiązańszy
Mieczysław

Kochana Mamo Dobry! Zapomniałam Mamie
ci powiedzieć, że jeden z najlepszych „
sklepów z kaftanami, koronkami etc. jest
na rogu, ~~naprzeciwko~~ Spiegel Gasse, obok
hotelu Matchaker Hof, tam gdzie ~~na~~
~~wystawie~~ jest duża woskowa lalka ÷

÷ naturalnej wielkości, ubrana podług najświeższej
mody. — Zasyłam, drogiej Mameczce, ucałowania rą„
czek i serdeczne uściśnienia, prosząc by Mama do
nas jak można najprędzej wracała. — Szczerze przywiązana
córka H. Mieczowa

Medyka dnia 29go Grudnia 1861.

Najdroższa, najukochańsza nasza Mamciu!

Przez dni kilka nie pisałem do Najdroższej Mamci, bo byłem we Lwowie. – Dziś rano wróciłem i piszę, chcąc aby list nasz doszedł Mamcię jeszcze wcześnie Świąt B.N., jeśli Mamcia już z Wiednia nie wyjechała i nie przybędzie do swoich dzieci, aby przełamać z nimi świątecznego opłatka. – Oby się nasze przewidywanie, że Mamcia dłużej niż do świąt zabawi w Wiedniu, tym razem nie sprawdziło, a my mieli naszą Mamcię w domku naszym w dniach tych uroczystych. – Na wypadek gdyby Mamcia nie przyjechała – posyłamy Mamci opłatek wraz z najgorętszemi i najszczerszemi życzeniami naszemi. Niech go Mamcia przełamie błogosławiąc

/. dzieciom

Dzieciom i wnukom zdrowia.—

Niewiem czy Mamcia odebrała nasze pisanie wysłane w jednym grubym pakiecie wraz z listami tu do Mamci nadeszłemi.— Posłałem jednakowoż list ten za recepisem.— Był tam list pod ten adres od Płotnickiego i list z Hamburga.—

Niech Mamcia nam doniesie jak się Mamci powodzi w Wiedniu? i jak Mamcia długo myśli tam zabawić.—

Będąc we Lwowie zastałem Onufrego niepijanego a kilkakrotnie posyłając po niego faktora, dla przekonania się czy siedzi w domu o różnych godzinach dnia — przekonałem się że przeważnie w domu.— Mówił mi że był u Mamy w Kołomyi dwa razy i raz Dzierżawca.—

/.

Kończę już list, bo jeśli go zaraz nie odeślę na pocztę, to już dziś nie będzie mógł być wyprawionym.—

Raz jeszcze całuję rączki i nóżki najdroższej Mamci całem sercem i całą duszą!

Najukochańszej Mamci

syn najprzywiązańszy

Mieczysław

Ostatni czas na odesłanie listu, przesyłam więc tylko kochanej Mamie Dobrej najszczersze życzenia i ucałowania rączek, nie tracę jednak nadziei, że dziś lub jutro powitamy Mamcię w Medyce.— Dzieci zdrowe.— Żegnam kochaną Mamę Dobrą — bezmiernie przywiązana Córka Halcia Mie[illegible]

84/4

Medyka dnia 16go Stycznia 1862

Najukochańsza nasza Mamulciu!

Długo nie pisaliśmy do Najdroższej naszej Mameczki, bo mając w liście z dnia 30go Grudnia z.r. obietnicę, że wkrótce do nas już przyjedzie z powrotem, codzień wyglądaliśmy Jej, — a kilkakrotnie spodziewając się gości którzy mieli koleją a wieczornym pociągiem przyjechać — za każdym razem gdy nasz powóz z dworca kolei wracający zaturkotał na moście, byliśmy oboje przejęci jakiemś złudnem przeczuciem że to zamiast gości albo z gośćmi razem nasza Mamcia droga przybywa z Wiednia. — I zawiedliśmy się tyle razy, a wszak jeszcze i codzień wieczorem gdy Przemyski pociąg się zbliża — spodziewamy się znowu i znowu się zawodzimy w nadziei naszej — Wybieramy się pisać do Mamci — ale namyśliwszy, odkładamy napowrót pióro: „po co pisać? Mamy ledwie nie widać — a już niezawodnie przyjedzie nim by list nasz doszedł." I tak codzień.

/.

Nawet zatrzymanych tu dwóch listów (: jeden od Rogalskiego a
drugi z Hamburga :) które dawno już dla Mamy nadesłano,
nieodesłałem do Wiednia - z tegoż samego powodu. — Dziś
je odsyłam, bo nie otrzymując żadnej od Mamy
wiadomości już nie wiem kiedy się Mamy mamy
spodziewać a ja tracę nadzieję aby Mamcia rychło
do nas przybyła. — Napisz, napisz nam droga
nasza Mameczko choć w kilku słowach kiedy wrócisz
do nas? jak się masz? i jak Ci się powiodły
Twoje interesa i zamysły w Wiedniu? Napisz
i zaspokój Twoje dzieci stęsknione za Tobą i
za wiadomością o Tobie... bo wszak wiesz kochana
Mameczko nasza jak Cię kochają dzieci Twoje!—

A teraz przychodzę do sprawozdania o nas
z tych dwóch przeszło tygodni przez które nie mieliśmy
wiadomości o Mameczce. — Tak jak się Święta, tak
i Nowy Rok smutno nam upłynął - bo nie mieliśmy
nadziei spędzić go razem z Mameczką naszą

i ja tu

a ta nadzieja nas zawiodła. – Na Nowy Rok była u nas kochana Wandzia, która mimo fatalnej pory roku stawiła się [illegible] i przyjechała na chrzciny Tadzia. Jednakże spodziewając się że może Mamcia zaraz po Nowym Roku przyjedzie, nie odbyły się chrzciny (:jakeśmy pragnęli:) w dzień moich imienin tak jak było ułożono, ale zdołaliśmy namówić i uprosić Wandę aby się zatrzymała – i chrzciny odbyły się dopiero 9go Stycznia, na który to dzień zjechała Mama Krakowska i Miecio Paszkowski z Krakowa. On na ten dzień chorą swą żonę opuścił, a Mama Krakowska pilne jakieś interesa z powodu gorzelni Radwanowskiej w której pękł kocioł i znaczną przyniósł stratę. – Dłużej niepodobna było zwlekać chrztu i tak odbyły się chrzciny z ceremonią a trzymała w pierwszej parze Wanda z Mieciem Paszkowskim a w drugiej Mama Krakowska ze Stasiem Pawlikowskim. Chrzcił zaś ksiądz Teodor Romanowski. – Tadzio otrzymał na chrzcie trzy imiona: Tadeusz Bohdan Eugeniusz.

Na drugi dzień wszyscy się rozjechali. – Tadzio w czasie chrztu ogromnie krzyczał – tak jak jeszcze nigdy przedtem ani potem – to mówią, że jest dobrą wróżbą. –

Nasza najdroższa Mamciu wiem że choć wtedy na chrzcinach Tadzia – wdowy zdrój na jego głowę najszczersze i najgorętsze błogosławieństwo. Oto oboje razem Mameczkę prosimy. — Tadzio zdrów i tęgi i twardy jak pączek. A mięsko ma takie nabite i twarde jakby nie z mięsa był ale z juchtów cały. – Od czasu jak się urodził jeszcze ani razu nie zasłabł. –

Jaś zdrów i wesół a ogromnie dowcipny i gadatliwy, ale jakoś mizernie wygląda. Żeby mu się tylko! –

My oboje dzięki Bogu dość zdrowi jesteśmy. – Ja przez ten czas już dwa razy na kilka dni wyjeżdżałem w interesach do Lwowa. Nie wierzy Mamcia jak mi tam było przykro bez Mamy. Gdy Mama we Lwowie – to choć czasem i cały dzień Jej nie widzę, lecz wiedząc że mogę pójść i obaczyć – jestem spokojny. A gdy Mamy niema to jakoś dziwnie smutno. –

Koniec całujemy postokroć rączki i nóżki Mamine najserdeczniej i proszę raz jeszcze – Kochaj Mamo dzieci i wnuczęta Twe i pobłogosław Jasia, Tadzia, Halinę i Twego

najprzywiązańszego syna

Mieczysław

P.S. Nowin niewiele. 29go Grudnia były wielkie bezprawie we Lwowie na wzór Warszawy, a to z powodu że publiczność biła szpiegów żydów, notujących w kościele bernardynów kto śpiewa „Boże coś Polskę”. – Teraz wybito okna Arcybiskupowi Wierzchlejskiemu a Rusini wybili wszystkie Litwinowiczowi. – Misia Fredrowa umarła po połogu; Alex. Stadnicki na apopleksję i Profesor Łobarzewski – botanik – którego Tatko bardzo lubił a który bywał u nas często w Wiedniu. –

Droga Mamo Dobra. Kiedy Mameczka wróci do swych dzieci! Niespokojni jesteśmy i stęsknieni, niechże Mama choć parę słów o sobie dzieciom doniesie. – My wszyscy zdrowi. – Bardzo mi było smutno w dzień chrztu Tadzia, że Mamci nie było, i że go do chrztu nie trzymała. Ale on pomimo to nie ustraci w sercu Mamy Dobrej – nieprawdaż? Przesyłam Mameczce od siebie i dzieci serdeczne ucałowania rączek i proszę o prędki powrót. – Przywiązana córka Ocilie

17.1.1862 r

(192)

~~2159~~
59

Najdroższa nasza Mameczko!

Wczoraj pisaliśmy do Mamci naszej i posłaliśmy dla Niej dwa listy które tu do Niej nadeszły. Dziś posyłam trzeci — jak mi się zdaje — także od P. Rogalskiego. — Chociaż wczoraj pisałem, niemogę się wstrzymać aby i dzisiaj nie napisać słów parę posyłając Mamie załączony tu list. Donoszę Mamuniecce żeśmy obydwoje zdrowi a Jaś i Tadzio także jak ryby w wodzie obaj wesolutcy i zdrowiuteńcy. —

W tych dniach spodziewamy się znowu gości. — Był u nas niedawno temu młody książę Giedroić z Litwy który bawi obecnie we Lwowie ze swoją ciotką — znaną autorką, Panią Rautenstrauch. — Będąc teraz we Lwowie poznałem tę staruszkę rozumną i dowcipną jak mało — i

z obydwie

850

oboje zapowiedzieli nam swoją bytność w Medyce. Jadów zagranicę mają tu wstąpić, co zapewne dziś lub jutro nastąpi.—

We Lwowie widziałem także Państwa Włodzimierzów.— On pojechał na polowanie do Potuczyc.— Ona jakoś mizerna i źle wygląda.

Kończę bo już niemam o czem Mamie donieść.— Ale, ale — na Komisarza mam 17tu dzierżawców — bo Nowosieleckiemu kończy się dzierżawa 1o Lipca b.r.— Wszyscy który się osobiście zgłaszają nie bardzo mi się podobali; jest między niemi Pan Duczyński który się starał był o Milno. Proszę Mamy mi donieść co Mama o nim wie i jaki to człowiek?—

Całuję tysiącem i miljonem ucałowań rączki i nóżki Najdroższej Mamie.— Halcia już śpi a Jaś i Tadzio także — więc nie nie piszą.

Najdroższej Mamie całem sercem przywiązany

syn Mieczysław

Medyka 17o Stycznia 1862.

~~851~~

60

P. S. – Zapomniałem Mamie napisać że nadszedł tu do Mamy list pieniężny od Rogalskiego zawierający 1.542 Zł. reńskie wal. aust. – tak stoi na kopercie. – Czy mam go Mamie posłać do Wiednia czy też mam tu na Mamę oczekiwać? Niech nam Mamcia napisze a donieść o swoim zdrowiu abyśmy byli spokojni o zdrowie i powodzenie Mamusi, bo tego nam tylko do naszego szczęścia potrzeba! —

(193)

~~853~~
61

1862

5° marca

Najdroższa nasza Mamcieńko!

Niepisaliśmy przez czas dłuższy do Mamci naszej – a stało się z powodu następujących przeszkód. – Wróciwszy ze Lwowa, w kilka dni potem wyjechałem do Krakowa na zjazd Towarzystwa rolniczego Krakowskiego – i tak od dn. 23° Lutego aż do 5° b.m. przesiedziałem w Krakowie, a czas miałem tak zaprzątnięty posiedzeniami, schadzkami, odwiedzinami, wizytami, poznawaniami, wieczorami i t.d. i t.d. że trudno mi było znaleźć chwilkę wolną do napisania listu do mojej Mamusieczki. – Talcia przez ten czas źle się sprawowała bo była cierpiąca i zaledwie swemu mężulowi po kilka słówek nagryzmolonych przesłała, dając wiadomość o sobie i o dzieciakach naszych. – I dziś jeszcze Talcia słaba: krew jej bije do głowy, główka jej się kręci a w oczkach się ćmi. – Talcia zatem i dziś pisać do Mamci

./. niebędzie

85/1

niebędzie i tylko mnie karała za to goprzeprosić Mamusię. –

Nasz drobiazg zastałem zdrów dosyć Bogudzięki. –

Jaśko wesół i jak żywe srebro się wierci i kręci nieustannie; kłują mu się ząbki i woła często „buba w buzi" ale pomimo tego nie traci dobrego humoru i pociesza się tem że „będą ziąbki". – Przez cały dzień chodzi z kąta w kąt, plecie coś trzy-po-trzy, konatki-opatki, szczebiocze, rozpowiada i pyta o wszystko: „a tio co? a to co?" –

Tadzio jak wałeczek tłuściutki, śmieje się, gaworzy, przypatruje się z wielkiem zajęciem wszystkiemu co mu pokazać i przebiera rączkami i nóżkami gdy go rozpowiną. – Jaśko go bawi, znosi mu swoje zabawki aby się niemi bawił, i śpiewa mu: „Tadzio! Tadzieniuniu! lululu lulu!" – Biedny Tadzio ma teraz ogromny ognik na twarzy i na całym ciele, który go bardzo męczy. –

Talusia karała Mamusię przeprosić że dotąd jeszcze
/. nieporadała

nie posłała Mami konfitur i kompotów. Uczyni to na przyszły tydzień. Dziś wcale zająć się nie może. —

Zjazd Towarzystwa gospodarczego w Krakowie był bardzo ciekawy. Galerja obszerna w sali obrad była zawsze zapełniona damami krakowskiemi które z wielkiem zajęciem przypatrywały się i przysłuchiwały obradom a często przyklaskiwały. Wszystkie były w grubej żałobie. Na ulicy w Krakowie nie spotka się już kobiety nie w żałobie — chyba kobietę podejrzanych obyczajów. — Nawet Niemki boją się aby je nie poczytano za kobiety do owej ostatniej kategorji należące chodzą tylko w czarnem.
Po skończonych sesjach jedliśmy zawsze wspólnie obiad w sali dużej hotelu Saskiego — a na galerji znowu dam pełno w czasie obiadu, ciekawych aby usłyszeć toasty i mowy których nigdy nie brakło. —

Byli w tym czasie w Krakowie delegowani Towarzystwa gospodarczego Poznańskiego: PP. Łączyński,

./.

Działyński Jan i tak teraz główny Niegolewski, - a prócz nich było jeszcze innych kilkunastu Poznańczyków i wiele osób z Królestwa.- Poznałem się z mnóstwem osób z stron tamtych i serdecznie rad z tego jestem. - Wielkopolanom a szczególnie Niegolewskiemu ciągle robiono owacje i obsypywano go oklaskami, bukietami, okrzykami i t. d. — W końcu mieszczanie Krakowscy suty dla nich wyprawili bankiet. Było to wszystko arcy-ciekawe a nawet piękne. —

Kończę już, bo Wielmożny JmćPan Hieropsy zamyśla odjeżdżać.-

Talcia rączki Mamusine całuje.. Jaśko ślicznie się kłania po swojemu jak papieżka i mówi „paa! paa babunin!" i całuje rączkę. Tadzio się tylko rozgląda bo całować jeszcze nie umie.-

Kończę już na prawdę i całuję po stokroć rączki i nóżki najdroższej naszej Mamcinki z całego serca i całej duszy, jako Jej

syn najprzywiązańszy

Mieczysław

P.S. Na rozkaz Mamci posyłamy wieniec grzybów, i poślemy ile razy w Mamci rozkazie zawrze, ale zwracam Mamci uwagę że przed Mamcinym wyjazdem do Wiednia najdalej na dwa tygodnie posłaliśmy bardzo duży wieniec.- Może Mama nie uwierzała, bo nie wiem czy był w konsygnacji.- Wieniec ten tak prędko w żaden możliwy sposób wyjść nie mógł - więc go zapewne stróży sprzedał. Niech Mamcia w to wglądnie. -

(194.) 29.3.1862

~~857~~
63

Najukochańsza Mamo!

Okazyą przeszłego tygodnia niemogłem wysłać listu do Mamy, będąc mocno cierpiącym, gdyż przez trzy dni leżałem w łóżku. Dziś jestem niby już zdrów. Zwykle z początkiem wiosny i nagłą zmianą temperatury czuję się osłabionym – ale niepamiętam aby kiedy tak bardzo jak w tym roku. Rok bo też to niezdrowy jak rzadko. U nas cała wieś choruje – ospa panuje wielka między dziećmi i starych nawet zabiera, angina między dziećmi straszna, a ile ludzi umarło na tyfus w ostatnich kilku miesiącach! – ile choruje teraz na zapalenie gardła, płuc, na febry jakieś i Bóg wie na co. – U nas prócz Hali i dzieci cały dom chorował. – Półkownik już umierał w skutek wielkiego zirrytowania się, bo chcąc siadać na krzesło w swoim pokoju upadł i przez kilka godzin leżał na ziemi niemogąc wstać – wołał o pomoc

/. ale

858

ale ciekł go mierzynał. - Teraz już chodzi. -

Pogoda u nas i ciepło już jak w lecie, bo do 15 stopni R. około południa. Jaś już w południe wychodzi na spacer - ale potem w żaden sposób wracać nie chce do domu. - Od tego czasu jak wychodzi na świeże powietrze - jest wielce zdrowy i wesół jak nigdy a apetyt ma nienasycony. - Tadzio ogień ma już znacznie mniejszy. -

W ciągu tego tygodnia wielka klęska spadła na Medykę. - W przeszły Wtorek, t. j. 25^go b.m. w dzień Zwiastowania po 10^tej w nocy wybuchł pożar na wsi u byłego wójta Śmigielskiego, jak się zdaje z podpalenia. Sześciu gospodarzy spłonęło ze sprzętem a Śmigielskiemu spaliło się także 6. sztuk pięknego bydła. - Spalili się najlepsi i najprzychylniejsi dla nas gospodarze (których tak mało) - a tak jakby ich właśnie los

wybierał

powybierał? Wiatr niósł ogień i palące się snopy na nasz browar i budynki koło browaru a nawet przez jezioro do ogrodu. Potem wiatr się obrócił i prąd szedł ku wsi a mało cała wieś nie zgorzała. — Jednak dobry ratunek choć późny wstrzymał dalsze szerzenie się strasznego pożaru. We wsi straszny teraz lament. — Dobrze przynajmniej że się ludzie nie popalili, bo ogień tak się szerzył prędko że niektórzy gospodarze ledwie z niebezpieczeństwem życia dzieci mogli wynieść z chałupy. — Gdyby wiatr się nie był obrócił ku wsi, to by się spaliły nasze budynki browarne a od tych niezawodnie byłby się zajął dom i oficyny przez wodę. —

Halina chciała się przypisać do listu, ale ja wstawszy dziś bardzo późno — po 1szej popołudniu, bo i dziś niejestem zdrów — miałem potem jeszcze ważną naradę w sprawie Służebnictw w Starzewie

J. i

tak się spóźniłem z pisaniem tego listu, że Hierofty już kilka godzin czeka zaprzągłszy konie. – List więc przerywając – niedając Hali czasu na przypisek. Ona powiada że cały list poczytuje zato wspólne a mnie każe abym tymczasem złożył Jej ucałowanie rączek – co niniejszem czynię, – sam zaś ~~[illegible]~~ całując rączki i nóżki Najukochańszej Mamy Dobrodziejki, piszę się

Najukochańszej Mamy Dobrodziejki

szczerze przywiązanym synem

Mieczysław

Medyka 29° Marca 1862.

(196)

~~865~~

Medyka dnia 26 Kwietnia 1862.

65

Najdroższa nasza Mameczko!

W tej chwili otrzymaliśmy list Mamy pisany do Hali przedwczoraj. - Ucieszyła nas wiadomość że Wujostwo Tytusowie są już oboje we Lwowie i że nasza droga Mamica miała przecież z kim święta wielkanocne spędzić. - U nas był przez Święta Mieczko Romanowski i Romerowie niespodziewanie przyjechali z najmłodszą córeczką Halką. Więcej nikogo niebyło - nierachując offycjalistów jak zwykle i tutejszego księdza Łucińskiego - a nakoniec nowego proboszcza Stanowskiego. Inni księża rusky nawet nieprzyjechali Świąt powinszować - tak teraz stronią. -

Prócz Hali wszyscy niezajlepiej się mamy. Ja ciągle jeszcze jestem jakiś osłabiony, Tadzio ma ogniki i rozwolnienie z powodu ząbkowania a Jaśko dostał od kilku dni tak zwanych grzybków w ustach, co tem dziwniejsza że się go bardzo czysto utrzymuje

/. i dwa

866

i dwa razy na dzień regularnie usteczka mu się myje. Mnóstwo dzieci teraz chorują na te grzybki czyli afty. Jest to dziecięca choroba która w początkach nie jest niebezpieczna ale która nas przecież niepokoi a jest bardzo przykra dla dziecka, bo mając mnóstwo bolących pęcherzyków w ustach i na języku, ssać nie może.

Przez święta był deszcz - a teraz mamy już ciepło jak w lecie. - Co nocy ogień gdzieś gore w bliższej okolicy. W ciągłym jesteśmy strachu - a Becyrki nie dochodzą powodu pożarów tak częstych, ale pilnują aby zakazanych pieśni nie śpiewano. O rozmaitych gatunkach policyi już słyszałem - ale "Gesang polizey" to całkiem nowy wynalazek. -

W tych dniach był wielki wypadek na kolei w okolicy Przeworska. Przez niedbałość dyrekcji grobla źle usypana i ubita, usunęła się w tej chwili gdy pociąg długi przelatywał. Lokomotywa i

i. kołomasińe

~~867~~ 66

kilkanaście wozów wyszło z szyn i pędziło jeszcze do tysiąca kroków po grobli z progu na próg, — a potem runęło wszystko z grobli. — Gazety piszą że nikt nie zginął ale że kilkanaście osób lekko pokaleczonych. Tutaj zaś opowiadają że kilkanaście osób zginęło wpadłszy z wagonami do fossy napełnionej wodą. Między innemi miał zginąć Doktor Halporn wraz z żoną. — Wkrótce dowiemy się czy to prawda. —

Kończę już bo mam tyle dziś do roboty że bym chciał aby dzień nie 24. ale 240. miał godzin. — Oboje wraz z Jaśkiem całujemy rączki i nóżki najdroższej naszej Mamuni a Tadzio ślicznemi oczętami śliczne się do Mamy uśmiecha. —

Najukochańszej Mamy szczerze przywiązany

syn

Mieczysław

868

(199)

~~369~~
67

Medyka 16go Czerwca 1862.

Najukochańsza, najdroższa nasza Mameczko!

Po tak długiem pobycie w Krakowie, po tych nudach i zmęczeniu nowa przyczepiła mi się bieda – ogromny katar i kaszel który mi prawie mówić niedozwalał zmęczył mnie fizycznie jak owe posiedzenia Rady Ogniowej zmęczyły i zmorzyły mnie moralnie. Na dobitek złego, jakiś przeciąg (na których w naszym domku niebrak – jak Mamci naszej wiadomo :) nabawił mnie nieznośnego strykania w twarzy. Wie Mamcia jakie to wszystko są nieporównane przyjemności – i pojmie Mamcia łatwo, dlaczego tak długo niemogłem się zebrać na napisanie listu do Mameczki po powrocie moim z Krakowa. – A tu jak na złość jeszcze codzień goście i dnia niebyło od czasu mego powrotu z Krakowa abyśmy niemieli gości w Medyce. – Szczęśliwe to miasto i pobyt w mieście! Tam można się zamknąć i każdego gościa zatrzymać w przedpokoju tem jednem słówkiem

./.

870

słówkiem: „Nieprzyjmuję!” albo „Niema mnie w domu!” a na wsi, na wsi to nie uchodzi niestety! Na wsi nieprzyjąć niewolno, na wsi jest się zawsze w domu i dla każdego, na wsi nawet chorym być niewolno ani zatrudnionym. Zawsze i zawsze trzeba być na usługi całego świata. Bajkę, wielką bajkę napisał śp. Jan Kochanowski pisząc swój wiersz na pochwałę wsi, tyle razy przytaczany i tak wychwalany a zaczynający się od tych słów: „Wsi spokojna, wsi wesoła” i t. d. – A jeszcze inna wieś może – może prędzej! Ale Medyka! Medyka leżąca niegdyś jak gród przy drodze cesarskiej a dziś jak gród przy kolei żelaznej, jak karczma zajezdna, jak popas i nocleg gotowy z systemem powitaniem i dobrą na dobranoc herbatką, że już niepochwalę miłego i grzecznego gospodarza i gospodynię. – Niemoże Mamcia sobie wyobrazić jak mi się przejadły te wyrazy które po tysiąc razy z ust każdego a

każdego

każdego znajomego tu, i we Lwowie i w Krakowie, i wszędzie słuchać muszę: „Ah, jak to wygodnie Państwu że macie stację kolei w Medyce! jak to przyjemnie!" Za trzy grosze odstąpiłbym tę wygodę, za torbę sieczki zrzekłbym się tej przyjemności. –

Cóż Mamie stąd więcej donieść? Chyba to, żeśmy zresztą zdrowi a ja już kaszel i katar mam mniejszy a i owo nieszczęsne strzykanie w twarzy, którego nie wiem czy już w domu czy w wagonie kolei się nabawiłem, niby już ustało. – Tadzio zdrów ale ma ciągle i teraz dziś ognik a Jaśko prześliczny i tęgi chłopaczek, a jaki rozumny, jak rozwinięty na swój wiek, jaki silny, jaki zdrów, jaki ruch, jaki tęgi, jaki śliczny! to wszystko darmo by opisywać, to trzeba widzieć i podziwiać. Da Bóg w przyszłym miesiącu Mamcia go obaczy i uściska i będzie się nim cieszyć – moim pierworodnym! Ale i Tadzio śliczny będzie chłopiec jak mu ten ognik się zgoi

./. a

Medyka dnia 20go Czerwca. Przedwczoraj list ten już był zapieczętowany i oddany Jerofeemu ale Talusia koniecznie prosiła abym go wstrzymał z wysłaniem listu póki i ona swego nie napisze. Wysełamy go zatem dzisiaj. Całujemy rączki i nóżki Najdroższej naszej Mamusieńki po sto i po tysiąc razy. – Kochaj Mamunio dzieci i wnuczęta swoje! –

a oczy ma już i teraz jak dwie niebieskie gwiazdeczki – osoba nieporównanej piękności! – Śmiej się Mamuniu droga ze mnie i z moich pochwał – ale to już tak zawsze że każdy pukacz swoje dzieci chwali. –

Trzecia rocznica naszego ślubu była 11go tego miesiąca. Moja droga Halunia jak w każdą rocznicę ubrała mi się i w tym roku w dzień ten biało i biały welon jak do ślubu włożyła na głowę i wieniec z białych kwiatów – bom ja tak prosił – aby tak mi się w ten dzień ustroiła co roku – co roku w ten dzień szczęścia naszego aż do śmierci. Bóg Ci zapłać Mateńko droga za to szczęście nasze, ~~które~~ z każdym rokiem nie zmniejsza się ale wzrasta! i coraz nam lepiej i coraz czujemy to bardziej żebyśmy żyć bez siebie nie mogli, i coraz goręcej Tobie błogosławimy za szczęście nasze! O Ty najdroższa Mateńko nasza! niech Bóg na Ciebie zsyła wszelkie szczęście i radość wszelką!! Za dni kilka będę we Lwowie i do nóg Twoich się rzucę – a teraz kończę tem słowem – kochaj nas wszystkich czworo Mamuniu droga, kochaj Twego najprzywiązańszego syna

Mieczysław

Medyka 21o Czerwca. P.S. – Od kilku dni list ten już napisałem i ciągle jakaś przeszkoda nie dozwalała mi go wysłać. I dziś znowu goście, tak że ledwie kilka słów dodać mogę. – Wszyscy jesteśmy zdrowi drodzy. – Halcia także ciągle zajęta – to dziećmi – to gośćmi. – Dwa listy zaczęte przez nią do Mamy leżą na stoliku i skończyć nie może. – Rączki i nóżki Mamusieńki całujemy za Jej kochany list któryśmy otrzymali. Bóg zapłać drogiej Mamci naszej!!! Za dni kilka mam nadzieję że będę we Lwowie Najdroższa Mamusiu! –

(201) ~~877~~ 69

M. H. P.

Medyka 28o Czerwca 1862

Najdroższa nasza Mameczko!

Z dnia na dzień przymuszony jestem odkładać wyjazd mój do Lwowa. To które z nas albo z dzieci niedomaga na zdrowiu, to znowu zwalą się na mnie góry interesów, to znowu rozbije się szkuta z gośćmi, i tak ciągle jedno po drugiem a po ostatniem znowu pierwsze. Mam jednak w Bogu nadzieję że nadejdzie dziś-jutro szczęśliwy dzionek i wylecę do Lwowa pociągiem kolei jak kamień wyrzucony z procy. - Co daj Boże jak najrychlej. Amen. -

Otrzymała Mamunia niezawodnie list mój i Talein poczta w tym tygodniu za recepissem wysłany. W tym liście obszernie Mamusi piszemy o nas, a dziś już niewiele dodać będziemy mogli i nie najlepsze wiadomości. każdemu z nas coś

/. brakuje

878

brakuje: sam jestem nieźdrów i osłabiony, Talusi jak w zimie tak teraz znowu krew od głowy bije, Jasio od dni kilku ma rozwolnienie a Tadzio ciągle pszczo ognik. –

Już przeszło drugi tydzień w Medyce takie zimno w nocy a nawet we dnie, jakgdyby to nie Czerwiec ale przynajmniej Październik. Od kiedy żyję jeszcze takiego lata niewidziałem. Po wielkich upałach – jesienne zimno i znowu upały naprzemian. Zdawało się nam gdy takie zimne dnie nastały że to zapewne wskutek gradów które niady spadło w okolicy, ale przecież grad codzień nie pada a tu zimno już blisko drugi tydzień trwa nieprzerwanie. – Gradu obawiamy się bardzo bo już w kilku miejscach spadł i zniszczył do szczętu zboże – a strata w tym roku byłaby niemała bo urodzaje prześliczne w Medyce. –

/.

Już kilka razy się zdarzyło że przysłałem Mamie z Medyki wiadomości Lwowskie o których Mama prędzej niewiedziała, mało kto ich widział. Tak też i dzisiaj donoszę Mamie na chybił-trafił że może Mama jeszcze niewie, że Panna Edmundówna Dzieduszycka idzie za mąż a w tych dniach podobno były zaręczyny w Nienaczowie u Kamieniów – co uczyniono dla Pani Kamieniowej aby ją rozerwać i pocieszyć po stracie Adasia, którego opłakać niemoże choć już oddawna na śmierć jego była przygotowaną. – Narzeczonym Panny Karoliny jest Pan Juliusz Załęski z Królestwa którego Matka była Kraińska z domu (: siostra Pana Maurycego Kraińskiego:), obywatela szanowanego w swej okolicy, dziś zamożnego, rozsądnego i wcale przystojnego mężczyzna. – Poznałem go za ostatniej bytności mojej we Lwowie. –

Wielmożny Pan Kierofty już chce

/.

880

puszczać się w drogę. Czas zatem list mój skończyć – a kończę go słowem: „do rychłego obaczenia kochana Mamusiu!" Całuję ręce i nóżki Mamine wraz z Talunią, Janem i Tadziem. – Kochaj Mamo dzieci i wnuki swoje! Kochanej Mameczki całą duszą przywiązany syn

Mieczysław

Kochana Mamo Dobrodziejko!

Niemogę dziś więcej pisać, tylko przesyłam drogiej naszej Mamie serdeczne ucałowania rączek od siebie i dzieci, i powtarzam wraz z Mieczem: „do rychłego widzenia Kochana Mamusiu." —

Do kochanej Mamci szczerze przywiązana Córka

Halcia Mieczowa

(202)

Medyka 26o Lipca 1862

~~881~~ 71

Najukochańsza, najdroższa nasza Mameczko!

Pożegnawszy Mamię kochaną w dworcu kolei we Lwowie gdy po trzeci raz zadzwoniono i zaświstano a pociąg pomału ruszył z miejsca, – długo - długo jeszcze Mamię drogą widzieliśmy wyglądając przez okno, a ja – włożywszy okulary widziałem jak Mama stała czas jakiś w tę stronę w którą pociąg odchodził, jak Mamcia chustką nas żegnała – droga, kochana Mamcia nasza! I gdyśmy Mamię już z oczu naszych stracili – to długo, długo jeszcze widzieliśmy ją przed oczyma duszy tak nas po macierzyńsku żegnającą. Ale nietylko wtedy lecz teraz i zawsze pamiętać będziem i niezapomniemy nigdy jak nas Mameczka nasza kochana łaskawie i kochająco i serdecznie przyjęła i gościła! droga Mamusiu! niech Mamie za to wszystko, za tę Jej dobroć i przywiązanie do swoich dzieci i wnuków, i za to Jej dla nich także

pobłażanie

882

pobłażanie babcine – niech Mamci za to wszystko Pan Bóg stokrotnie i tysiąckrotnie wynadgrodzi! O to my Go prosimy gorącem sercem i nasz Jasiulo to wieczór w swoim paciorku.–

Tadziowi ognik schodzi już jak się zdaje – i Tadzio zdrowiuteńki. Jaś niby już zdrów – ale dopiero od dzisiaj, bo od naszego przyjazdu do wczoraj ciągle miał rozwolnienie dwa dnie, jakieś boleści w brzuszku przy tem, główkę gorącą i humor nieszczególny – a przy tem wszystkiem apetyt jednakże do pozazdroszczenia. Humor po wyjeździe na wieś zaraz się trochę poprawił i główeczka ochłódła – ale do wczoraj ciągle był słaby. Adamowiczowa która tu była i examinowała porannę rzecz Jasiową, twierdzi że coś musiał zjeść takiego czem się robaki w nim potruły i że to takie na wpół strawione robaki z niego wychodzą – stąd ta nadzwyczajna rewolucya w brzuszku;– jeśli tak jest w samej rzeczy to

/. bardzo

883
72

bardzo mu ta choroba poszkodzi na zdrowie. — Talcia także jakoś niezdrowa — a ja jej owoców jeść niepozwalam na co się złości tak że mi mało oczu niewydrapie, ale to wszystko nic jej niepomoże. Dziś już cokolwiek zdrowsza i będę dziś już cokolwiek mniej surowszym. — Prócz tego co rana oboje nas coś tak nudzi okropnie jakbyśmy oboje byli przy nadziei — a tymczasem żadne przy nadziei jeszcze nie jest. Ja zresztą zdrów jestem zupełnie ale słaby jak mucha. Zawsze jednak silniejszy jestem niż we Lwowie w tych rozpalonych od słońca murach i gorącu 42° Reaum. w Maminem pomieszkaniu.

Tu zresztą nic nowego. Żniwa idą nieźle wcale a zboże żadne. Od czasu naszego wyjazdu z Medyki do Lwowa jeszcze niebyło pożaru — ale w okolicy co kilka dni widać ogień. Grad w wielu miejscach doszczętnie zbił zboże.

Kończę już bo Talusia chce się przypisać. Całuję po tysiące razy rączki i nóżki Najdroższej Mamusi i do serca przyciskam — proszę aby Mamcia kochała dzieci i wnuki swe ogółem a w szczególności swego

najprzywiązańszego syna

Mieczysław

884

Najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Ja z mej strony także, serdeczne Mamci składam dzięki, za Jej poczciwe, macierzyńskie przyjęcie, za Jej łaskawość dla mnie. Niech Bóg nagrodzi za każde łaskawe słowo, za każden uścisk serdeczny, za każde przyjazne spojrzenie. — Jeżeli kochałam Mamę kochaną przódy, to teraz kocham stokroć więcej, kocham jak drugą Matkę, boś mnie tym razem jak rodzona Matka, kilkakroć przycisnęła do piersi. Bóg zapłać za wszystko dobre. — Żegnam drogą Mamę Dobrą serdecznem ucałowaniem rączek. Szczerze przywiązana córka Halcia Mieczowa

Przepraszam że tak nabazgrałam, ale śpieszę się, bo bardzo późno. Dzieci Babci rączki całują. —

13.9.1862

BOŻE ZBAW POLSKĘ

Medyka 13º Września 1862.

Najukochańsza nasza Mameczko!

Przyjechałem zdrowo do Medyki i tu moich dzieci zdrowo zastałem. – Tadzio już odłączony i nie bardzo się żali i płacze a Halcia jest oczarowana i zachwycona jego poczciwością. – Ognik mu znika coraz bardziej a chłopiec będzie śliczniutki.. – Halusia biedna tym razem więcej cierpi przy odłączeniu niż przy Jasiu. Piersi ją bardzo mocno bolały i stwardniały jak kamienie, – miała dziś gorączkę i dotąd jeszcze jest rozdenerwowana, ale już jej o wiele lepiej! – Ucieszyła się bardzo ślicznemi guziczkami które jej przywiozłem od Mamy, cieszy się niemi jak dziecko i bardzo jej się podobają. –

Mówiła mi że po moim odjeździe do Lwowa Jasio płakał i ciągle powtarzał: „Tata pojechał a swego synka zostawił!" Śliczny z niego wyrasta chłopiec! A jaki rozumny i grzeczny! – Chwaliłbym go jeszcze więcej,

./. ale

ale to nie przystoi chwalić swoje dzieci. –

Co z naszą jazdą na Pokucie będzie? nie wiem jeszcze – zapewne się odwlecze z kilka dni, ale bardzo bym pragnął aby przyszła do skutku, bo mam w tem różne powody i różne rzeczy na celu o których by wiele trzeba pisać, a wolę Mamie ustnie wszystko powiedzieć. – Ale sza! o projektach swoich nigdy nie trzeba naprzód mówić bo już takie fatum i przeznaczenie moje że mi się wtedy nie udają. –

Czy nie wie Mamcia jak się odbył pogrzeb ś.p. Pani Walerjanowej Dzieduszyckiej? Czy był bardzo paradny? a ludzi czy było dużo? Czy przyjechał kto z Dzieduszyckich? –

Wsiadając na kolej we Lwowie dowiedziałem się

7. że

że w czasie tej wielkiej burzy we Lwowie, o której mi Mamcia opowiadała, piorun uderzył w Mierzuchowie w stodołę i spalił Kaźmierzowi wszystkie stodoły i całą krescencję zeszłoroczną, podobno jeszcze nie asekurowaną. — Kaźmierz był wtedy w Szydłowcu gdzie się odbywał ślub Panny Karoliny z Juliuszem Załęskim z Sandomierskiego. — Ślub miał się odbyć 9° t. m. — Czy nie wie Mamcia jakich szczegółów?

Niech Mamcia nie zapomni przez Hieroszego przysłać mi moją karabelę i moją popielniczkę a jako i drugie dobrze zapakowane. Karabelę owinąć w arkusz papieru obwiązane sznurkiem, a popielniczkę w cienki papier i siano. — Raz jeszcze dziękuję Mamci za tak piękne i praktyczne prezenta a Halcia dziękuje za swoje gwiazdeczki zielone.

Oboje całuję Mamusine rączki z całej duszy i całego serca — a Jasio z nami. Tadzio jeszcze nie umie całować. — Błogosławi Mamcia swoje dzieci i wnuki i kochaj wszystkich moich i swego najprzywiązańszego syna

Mieczysław

Halcia nie może ręką ruszać bo ją pierś boli i dlatego nie pisze. —

888



11go Października 1862.

Najukochańsza nasza Mamcuko!

Zdrowi jesteśmy wszystko czworo. Chłopców naszych zastaliśmy dobrze wyglądających, ślicznitkich i grzecznych. Oba wiele postąpili pod każdym względem - co do wzrostu ciała i niemniej w naukach i umiejętnościach odpowiednich ich wiekowi. Oba ucieszyli się nami. Jaśko jest wielki gadatywus, porażył dziś płcie trzy potrzy i powtarza krakowiaki których się ponauczał.

Jak zwykle tak i teraz od chwili naszego powrotu mamy nieustannie gości! - Był u nas Ujejski, a ~~[illegible]~~ we Czwartek rano przyjechali ze Lwowa rannym pociągiem Julinkowie Zaleścy t.j. Karolina dzieci z mężem. Dziś rano wyjechali - jadą już do Królestwa - Dziś więc nowych

i spodziewamy

890

spodziewamy się gości, - kto przyjedzie? nie wiemy - ale niewątpliwie ktoś przyjedzie. -

Pogodę mamy prześliczną, dnie ciepłe jak w lecie - tylko wieczory chłodne. Moje chłopcy ciągle na dworze. -

Kończę już moją bazgraninę, bo mam tak wiele zajęcia, że ledwie na tych kilkanaście słów czasu mi starczy. - Całuję rączki i nóżki Najdroższej naszej Mamusi po sto i po tysiąc razy - całujemy wszystko czworo jako Najdroższej Mamuśki całem sercem przywiązane

dzieci i wnuki

Mieczysław Halcia. Jasio. Tadzio.

P.S. Wojciech wchodzi w tej chwili gdy list ten piszę, kłania się i prosi aby Mamie oświadczyć że jego najstarsza córka Rózia idzie zamąż za szewca – i prosi o błogosławieństwo.

892

BOŻE ZBAW POLSKĘ

Najdroższa nasza Mameczko!

My zdrowi, dzieci zdrowe. Jutro jadę do Krakowa na zimowe posiedzenie Rady Nadzorczej Towarzystwa Ogniowego. Zabawię tam dni kilka. Przed 10tym Grudnia chciałbym być we Lwowie jeśli się uda.—

Więcej pisać niemogę bo mam gości, bo już dali obiad a przed obiadem cały ranek zajęły mi sprawy gospodarcze z chłopami, a nakoniec już muszę Mamuni pożegnać bo fura już czeka na list mój.—

Oboje całujemy wraz z Janiem rączki najdroższej Mameczki a Tadzio całować nieumie więc tylko krzyczy: „Paaaaaaaa!"

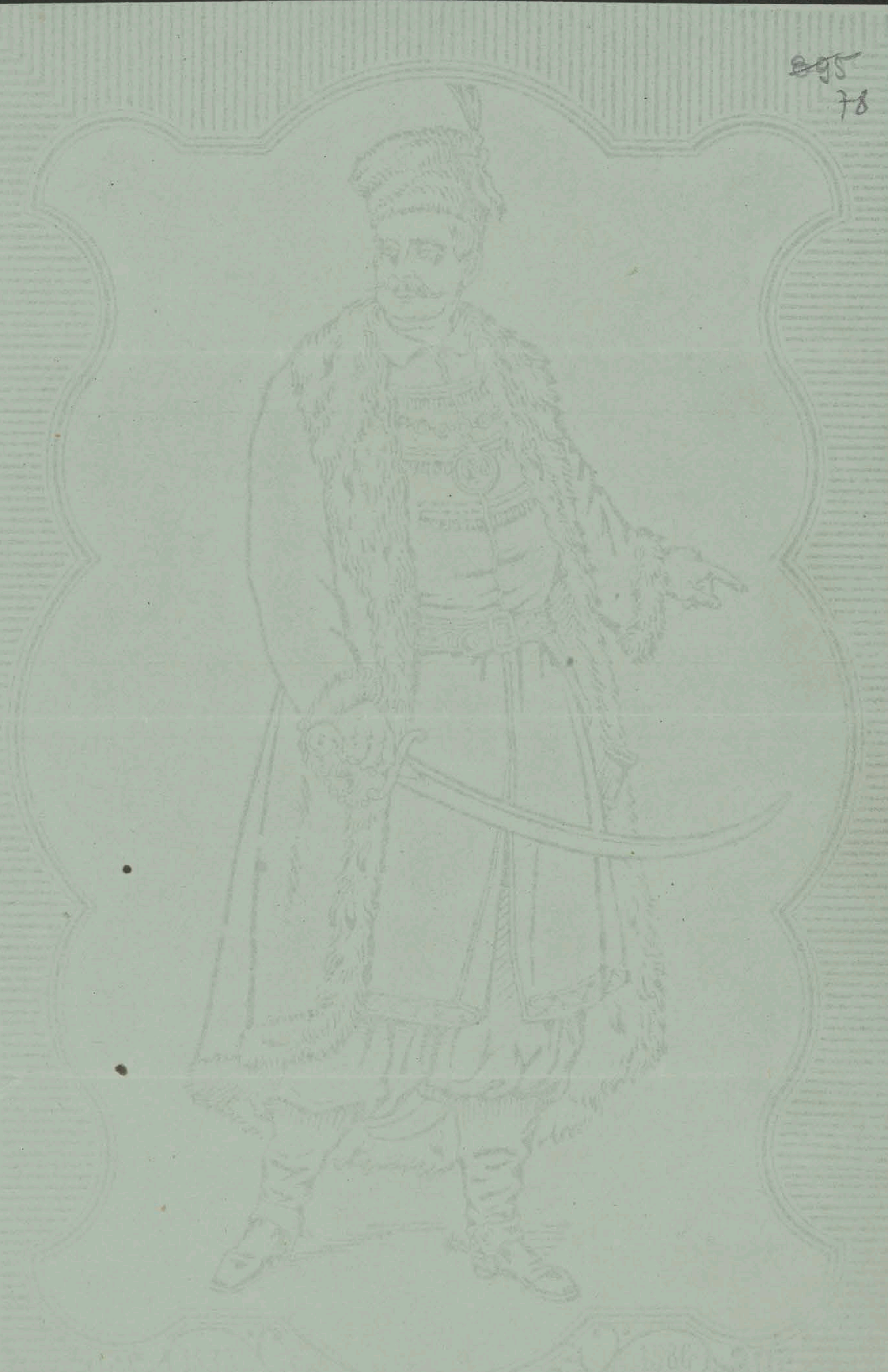
Najdroższej Mameczki

syn przywiązany

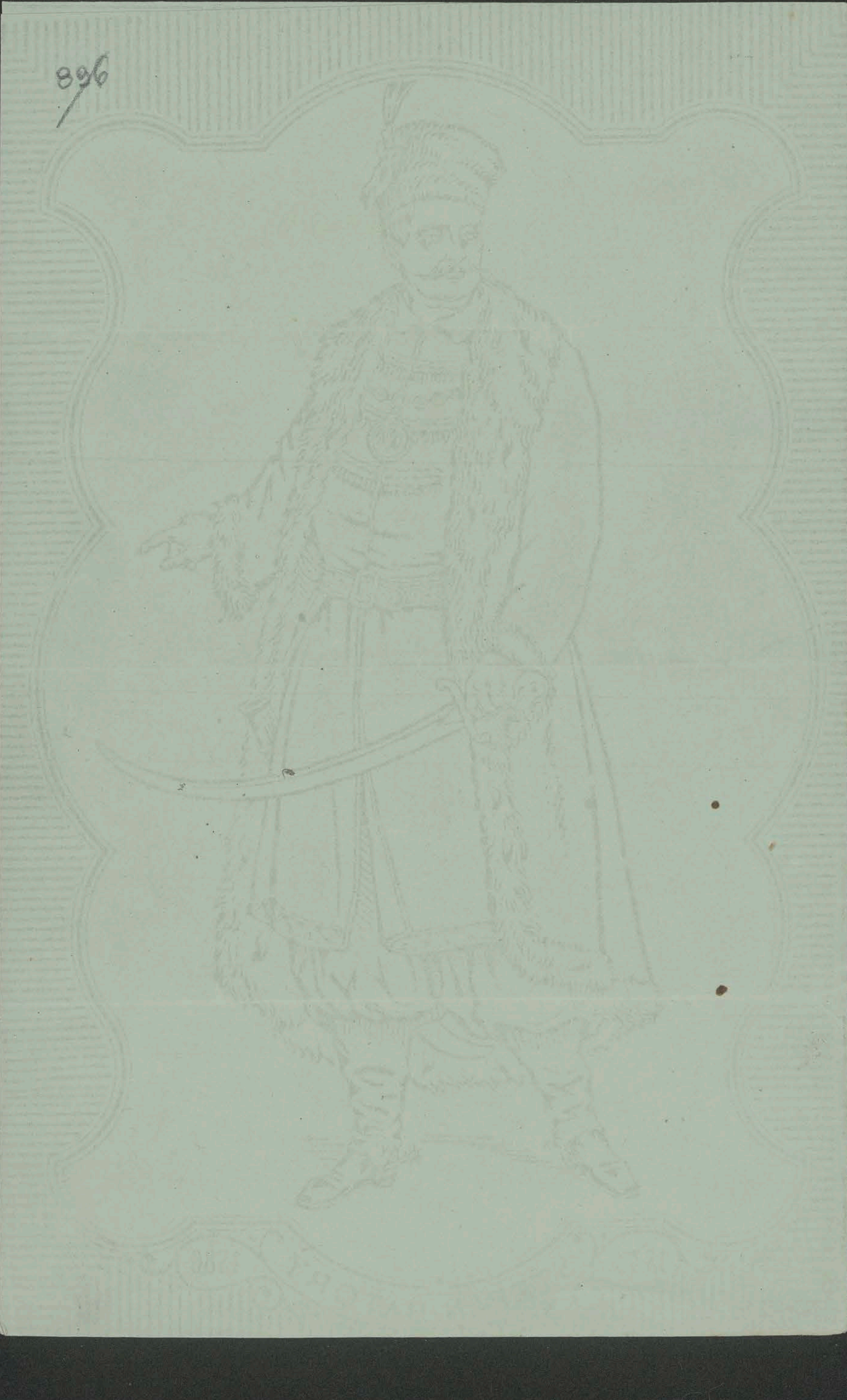
Mieczysław

Medyka 22º Listop. 1862.

884



896



13.12.1862

(207)

~~201~~
78

Najdroższa nasza Mamenko!

My wszyscy zdrowi. Mamę kochamy całem sercem. Rączki Jej całujemy po tysiąc razy i prosimy aby nas kochała. Częściej obszerniej pisać będziemy.

Najdroższej Mamusi

syn najprzywiązańszy

Mieczysław

Medyka 13go Grudnia 1862.

~~9021~~

203

80

z miedzi

Wielmożna Jmć Pani Henryka Pawlikowska

[illegible] i Dobrodziejka

Ulica Pańska

N. 1. 3/4.

Dom zwany Jablenca

Lwów

Najukochańsza nasza Mameczko!

Kilka słów tylko dodaję do dzisiejszej przesyłki – bo już pora spóźniona a furka już całkiem spakowana jeszcze tylko na mój list czeka, – niecierpliwe rumaki zaprzężone biją w ziemię kopytem. –

My wszystko czworo zdrowi. – Jaś po przebytej chorobie jeszcze trochę mizerny a Tadzio ciągle ma jeszcze ognik – ale przytem obaj tędzy obaj żwawi – niech ich pan Bóg błogosławi. –

Mam do najdroższej Mameczki prośbę. Oto kazałem sobie zrobić parę nowych butów polskich, a drugą starą podszyć u szewca Południewskiego. – Niech Mamcia powie aby Onufry (: który wie gdzie to jest :) poszedł tam i chodził co drugi dzień i naglił na tego szewca marudę, bo niezadługo już nie będę miał w czem chodzić przez jego

./. opieszałość

opiekadło. Wszystkie buciska mi się już podarły.
<u>A propos des bottes</u>: czy już Mama otrzymuje „Czas"?

Za dni kilka będę znowu w miasteczku to najdroższą Mamcię obaczę. Gdybym jednak buty mógł najpierwej otrzymać okazją – byłbym uszczęśliwiony, bo inaczej boso przed Mamcią się pokażę.

Kończę, całując bez końca rączki i nóżki najdroższej Mameńki jako Jej

syn najprzywiązańszy
Mieczysław

Medyka 12go Lutego 1863.

Kochana i Łaskawa Mamo Dobrodziejko!

Nieodpisałam drogiej Mamci na list Jéj ostatni — bo — po pierwsze okropnie niemiałam czasu — po drugie — jak Miecza w domu nie ma, to ja jestem do niczego, a On dopiero wczoraj powrócił, a wreszcie dlatego niepisałam, że wiedziałam, że On będzie u Mameczki i pod względem zdrowia Jasia — Ją zaspokoi. — Mimo tych wszystkich przyczyn najpokorniej Mamę Dobrą przepraszam i bijąc się w piersi mówię „mea culpa." — Jaś już zdrów miał on tak zwany katar żołądkowy, co daleko gorsze jest, niż

218

zwyczajna djarya pochodząca
z niestrawności. — Chciałabym bar-
dzo choć na godzin kilka wpaść
do Lwowa i Mamci rączki ucało-
wać i pogadać o wielu rzeczach, i
zobaczyć Mamcię, ale niewiem czy
będzie można, bo od dzieci trudno
się oderwać, a i w domu jest co ro-
bić. — Przepraszam Mamę kocha-
ną za bardzo złe masło — kwar-
ta jest świeżego, ale reszta stare
swojego niemam już a innego w żaden
sposób dostać niemogłam. Jeźli go
Mama Dobry w żaden sposób jeść
niebędzie mogła, to proszę odesłać,
mnie się tu przyda — takie szka-
radne — a 3 r. garniec kosztuje. —
Na przyszłą sobotę spodziewam się
że będzie lepsze. — Żegnam drogą, kocha-
ną Mamcię — rączki Jej całując i prosząc

by nas kochała. — Szczerze Jej
Kochająca Córka Halcia Mieczowa

2.3.1863

(212)

~~223~~
83

Najukochańsza nasza Mameczko!

U nas wiosenne ciepło i pogoda, a jak piszą gazety, w Wiedniu bywa czasami do 20. stopni ciepła – świat się przewraca – możnaby powiedzieć –: „do góry nogami" gdyby świat miał nogi. Ale świat nóg niema, – okrągły jak kula – toczy się jak kula prędko – a zdarzenia z szybkością kolei żelaznej biegą w dziewiętnastym wieku – prędzej niż kolej żelazna – bo jak depesza telegraficzna tak szybko wiadomość za wiadomością śmiga. – Jeśli Mama już otrzymuje „Czas" – to musi Mamcia doznawać tego wrażenia jakiego my doznajemy, niemogąc częstokroć zdążyć wyobraźnią za tym szalonym pędem tłoczących się wypadków – od których byt i przyszłość kraju zawisła. Dziwnie! w ostatnich kilku miesiącach stały się rzeczy których nikt niemógł przewidzieć a z małej

/.

~~821~~

iskierki taki wybuchnął pożar, który niespodziewane budząc nadzieje, wzrasta z dniem każdym, ogarnął już przestrzeń ziemi prawie trzy razy większą od Galicyi i ciągle dalej się szerzy, zaalarmował całą Europę a olbrzymią Rossyę zatrząsł i zachwiał. — Co dalej będzie — Bogu tylko wiadomo. To pewna że już i cudów spodziewać się można po tylu cudownych prawdziwie zrządzeniach opatrzności. Świat się zmienił. — Dzienniki półurzędowe Wiedeńskie wyrażają się jaknajprzychylniej o powstaniu w królestwie Polskiem i szczerą okazują radość przy każdej wiadomości o świeżem zwycięstwie powstańców. Wmieszanie się w tę sprawę i ujęcie za nami Austryi, Francyi, Anglii, Szwecyi i Włoch — nietylko nie jest niepodobnem — ale owszem bardzo prawdopodobnem. — Ale jak w polityce zagranicznej, tak i samym kraju niespodziewane dają się spostrzegać zmiany. Ludzie którzy dotąd okazywali się zawsze całkiem

./.

obojętnymi dla sprawy narodowej i do żadnych nigdy poświęceń nie byli skłonni, dziś liczą się do najgorętszych patryotów. – Jakiś wiatr ciepły zawiał – i wiosna nietylko na świecie ale i wśród ludzkich zabłysła. – I u nas w Przemyskiem ożywiło się życie sąsiedzkie a ludzie którzy się dawniej nigdy lub rzadko kiedy widywali dzisiaj jako za dawnych czasów odwiedzają się i widzą chętnie i zjeżdżają często. – I ja domator ruszyłem z domu i byłem w wielu domach sąsiedzkich, – często jestem na wózku a ruch ten mi służy. Zdrów jestem i apetyt mam wyborny. – Brałbym Halię z sobą w tych wycieczkach, ale drogi jeszcze okropne i błoto niesłychane, tak iż powozem niewszędzie by przejechać można. –

Nasze małe teraz dzięki Bogu zdrowe. Jaśko ma tyle konceptów codzień nowych i nieraz nas oboje serdecznie ubawi. Figlarz

./.

wielki i zawadjaka i bardzo trzeba na niego uważać bo ciągle jak żywe srebro i niema stołka, kanapy gdzieby nie chciał wyłazić. Trzymamy go surowo w karbach — ale i gniewać się niema często powodu bo jest grzeczny i posłuszny a choć niecierpliwy wielce — jednak widać że ma dobre serce, bo Tadziowi z wielką cierpliwością pozwala wszystko co się braciszkowi podoba: szarpie go Tadzio za nos, za włosy, za uszy po godzinach całych a Jaś na wszystko pozwala i daje mu wszystkie swoje zabawki i uczy go mówić. — Tadzio ma ciągle ogniki ale zresztą zdrów jak ryba. Wszystko je i nic mu nigdy nie szkodzi. Tadzio jest sensat i flegmatyk niby to, ale przytem maż niezachwianej woli — a z każdym dniem staje się rozumniejszym i żywszym.

Kończę już, zabazgrowszy list cały. Całuję rączki i nóżki Najdroższej naszej Mamuniecki po stokroć razy jako Jej

syn najprzywiązańszy
Mieczysław

Medyka dnia 2go Marca 1863.

P.S. Zwracam, abym później nie zapomniał, kochanej Mamci z podziękowaniem za załatwienie — resztę 4 złr. 20 c.

Miecz niezostawił mi miejsca na Stwórzy, przypisek — rączki więc tylko i nóżki Mamci Kochanej całuję, i zapewniam Mamcię że Miecz, teraz mimo tego, że ciągle ~~gotowie~~ na wózku, zdrowszym jest niż przeszłej zimy! —

Ja także zdrowa zupełnie co mnie bardzo cieszy, bo przy teraźniejszych ciągłych wzruszeniach, żeby było niebyć zupełnie zdrową. Żeby tylko często mnie niepokoją, jednego nawet kawałek się wykruszył. — Dzieci zdrowe i codzień mądrzejsze. Żegnam Kochaną Mamę Dobrą rączki Jej całując —
Szczerze przywiązana córka Halciaa

926

17.3.1863

(214)

~~231~~
85

Najukochańsza nasza Mameczko!

Furman który w tej chwili przyjechał ze Lwowa, opowiada że droga Mamcia jest cierpiąca i niespokojna o mnie. Chwytam więc bez zwłoki za pióro, najprzód aby Mamę prosić o przysłanie nam rychłej o sobie wiadomości, a powtóre aby Mamę co do mnie zaspokoić jak już tyle razy zaspokajałem. Byłem przez dłuższy czas w Krakowie, lecz z powodu bardzo licznych zajęć niemogłem się zebrać do napisania listu ani do Mamy ani do Halci. Poczciwa Halusia niewiedząc jak mi tam długo jeszcze zabawić wypadnie, pojechała na jeden dzień do Krakowa aby mnie obaczyć i udało jej się zabrać mnie z sobą, gdyż właśnie wracać miałem do domu. – Jesteśmy tedy od Niedzieli wieczór – znowu wszyscy razem – i dobrze by nam było gdyby nie to i nie owo. A przedewszystkiem dobrze by nam było gdybyśmy mogli

być

932

być zupełnie spokojni o zdrowie Mamci. Prosimy tedy Najdroższą Mameńkę o rychłą wiadomość o sobie.

Co do nas – moi wszyscy zdrowi – tylko Tadzio ma ciągle ognik a Talusia moja zmizerniała. – Ja nie jestem zdrów – bo przeziębiwszy się nabawiłem się mocnego bólu gardła i kaszlu a przytem mam gorączkę. Halpern z Przemyśla który tu dziś był, kazał mi ze dwa dni przeleżeć w łóżku. – Jak tylko wstanę pojadę do Lwowa, a tymczasem proszę Mamci choć o kilka słów któreby mnie zaspokoiły o Jej zdrowiu. –

Całuję po stokroć rączki i nóżki Najdroższej naszej Mamci – jako Jej

syn najprzywiązańszy
Mieczysław

Medyka. 17go Marca 1863. Wtorek.

P.S. Z powodu różnych mylnych przypuszczeń i fałszywych pogłosek puszczonych wśród niepotrzebnie – mam obecnie u siebie Komissję kryminalną....

~~833~~
86

Droga, kochana Mamo Dobrodziejko!

Niech nam Mameczka, jak najprędzej, o swojem zdrowiu doniesie, bośmy bardzo niespokojni. — Ja i dzieci zdrowe, a Miecz ma jakąś kataralną gorączkę, ale Halporn zapewnia, że za dwa, trzy dni, zdrów będzie. — Jeździłam do Krakowa, dowiedziawszy z listu Hani Paszkowskiej, że Miecz jest w Krakowie, bo mi bardzo tęskno było; a zresztą chciałam się przekonać czy zdrów?" Za list Mamci serdeczny — serdecznie dziękuję. — Żegnam drogą Mamę Dobrz bo chcemy żeby ten list dziś odszedł i skrócił Mamci

~~384~~

o Miecza niepokój. —
Rączki i nóżki Mamci całuję
szczerze Ja kochająca i z
winnem uszanowaniem zostająca
Córka

Halcia Mieczowa.

21.3.1863

(215)

~~935~~
87

Medyka 21go Marca 1863.

Najukochańsza nasza Mameńko!

Dzięki serdeczne najdroższej Mamusi naszej za Jej list z dnia 17go b.m. którym nas o swojem tak nam drogiem zdrowiu zaspokoiła. – Fornal który przyjechał był tu wprzódy Wtorek ze Lwowa, takie nam nagadał rzeczy żeśmy na serjo byli o Mamę niespokojni oboje a ja gdybym nie był wówczas słaby i nie leżał w łóżku byłbym niezwłócznie pojechał do Lwowa. Hali samej do Lwowa puścić nie chciałem choć się bardzo rwała, gdy dowiedziała się że Mamcia chora – obawiałem się bowiem że jej przyjazd bez mnie jeszcze bardziej Mamcię o mnie niespokojną uczyni. Chcieliśmy telegrafować – ale gdy już depesza leżała na stole ułożona i już mieliśmy ją wysłać – przyszło nam na myśl, jak

/. Mamcię

936

Mamcię każda depesza telegraficzna przestrachem napełnia i zaniechaliśmy tego. Aż nakoniec postanowiliśmy wysłać do Mamci list za expressą, to jest z żądaniem aby poczta po nadejściu do Lwowa – natychmiast posłała go Mamci umyślnym posłańcem. – Dzięki Bogu że wszystkie nasze obawy okazały się płonnemi i że Mamcia nie jest chorą. –

O mnie niech Mamcia będzie zupełnie a zupełnie spokojna. Tyle razy Mamę zaspokajał a to wszystko na nic się nie zdało jak widzę, bo mi Mamcia wierzyć nie chce. – Mam zajęcie inne którem mogę być krajowi bardziej użytecznym niż bym nim był jako żołnierz. Fizycznych sił nie mam wiele – a więc się nie rwę do wojaczki. Wolę więc służyć krajowi pracą umysłową do której się sposobiłem całe życie i do której

/. się

~~937~~
88

się bardziej uzdolnionym czuję niż do znoszenia trudów wojennych. Niech że Mamcia będzie o mnie zupełnie spokojną i nadaremno się nie troszcze i nie niepokoi o mnie. – Niezaz jeszcze pewnie obleci Mamę taka wieść jak o Kasprze Pawlikowskim, bo w obozach naszych jest Pawlikowskich niemało, – wydać że Pawlikowscy muszą być rewolucjoniści z usposobienia – bo mnóstwo teraz wypływa na wierzch ludzi tego nazwiska, o których nikt dawniej nic nie słyszał. – Jest pod Czachowskim dwóch moich braci z Matkowa: Władysław i Bogusław i jeszcze jakiś trzeci, syn młodszy stryja Konstantego – podobno także jest w którymś obozie, w Langiewicza cytowano mi coś czterech czy pięciu – ale imion ich chrzestnych nie znam. Mówiono mi tylko że ma tam gdzieś być porucznik <u>Mieczysław</u> czy <u>Mścisław</u> Pawlikowski z Królestwa, właściciel <u>Medenicy</u>. Jak ten zginie (: a ma być bardzo waleczny :)

/. A

to już Mamcia będzie pewna że to ja – a to tem pewniejsza że „Gazeta Narodowa", „Goniec" – albo „Czas" – pewnie zrobi z „Medenicy" Medykę i powie że to w Galicyi. – Wszakże kilku młodych chłopców wyrwało się swoim Ojcom, odpowiadając na wszelkie perswazye: „P. Pawlikowski z Medyki ma żonę i dwoje dzieci i poszedł – a jabym miał w domu siedzieć?" I Ojciec musiał ich puścić na taki argument. –

My – Bogu dzięki zdrowi – nawet i ja już zdrowy choć kilka dni w łóżku przeleżałem i dopiero dziś wstałem na prawdę. – Jestem jeszcze osłabiony, krew mi bije ciągle do głowy a apetytu nie mam żadnego. Mam nadzieję że to za kilka dni samo przeminie.

Całuję rączki i nóżki Najdroższej Mamci po sto i po tysiąc i po tysiąc tysięcy razy, jako

Jej syn najprzywiązańszy

Mieczysław

Dzięki Bogu, że Mamcia nie tak słaba jak nam powiedzieli, ale zawsze prosimy o parę słówek od Mamci, z doniesieniem o Jej zdrowiu. – Rączki Mamci całuję za siebie i dzieci, i zostaję przywiązaną córką i synową. – Halcia Mieczowa

8.5.1863

945
89

(217)

Najukochańsza moja Mamo!

Pojechałem na jaki tydzień w Kołomyjskie i jestem w tej chwili u Micia w Korniowie, gdzie mnie oboje bardzo serdecznie goszczą i szczerze mi są radzi. — Cieszę się widząc że im jest dobrze razem i że się kochają. Mam to przekonanie że nikomu na świecie nie może być tak dobrze w pożyciu małżeńskim jak mnie z Halusią, ale widzę że i poczciwym Miciom jest dobrze i że są szczęśliwi. — Starsza ich córeczka Kasia chorowała im niedawno dość niebezpiecznie ale już jest zupełnie zdrowa choć trochę jeszcze mizerna. Śliczne i bardzo miłe to dziecko. Z Wojciem t. j. ze mną zaprzyjaźniła się bardzo prędko. Ale moja chrzestna, Basia — jeszcze prędzej ze mną

się

9/4

się zaprzyjaźniła – bo skoro m tylko do niej się zbliżył, z wielką radością wyciągnęła ku mnie rączki i chwyciła mnie za brodę wyrywając mi sporą garstkę włosów. –

Wczoraj byłem w Żukowie, gdzie było nabożeństwo żałobne za poległego pod Józefowem d. 24ᵘ kwietnia – mojego przyjaciela od serca – Mieczysława Romanowskiego. Może Mama zrozumie jak mnie ten cios dotknął boleśnie – bo Mama wie jak ja go serdecznie kochałem. W czasie nabożeństwa spłakałem się jak za bratem rodzonym. – Biedni starzy mocno uczuli tę stratę najukochańszego ze wszystkich swoich dzieci. Najmocniej może uczuła tę stratę siostra jego – Skwarczyńska, która go bardzo kochała. – Smutny to był dzień, smutny obrzęd! – W kościele było pełno osób z sąsiedztwa. –

Z Korniowa pojadę do Potockich – a [illegible] potem

~~945~~
90

potem będę jeszcze u znajomych starych włodzimierskiem, których mam tu niemało. Będę także u Stasia Dzied. - syna Edmunda - w Starym Gwoździcu. - Byłem już w Gwoździcu w Puzyniów. Pani Majorowa Puzynina dopytywała się o Mamę. -

Spodziewam się że wracając wstąpię do Jezupola - do Władysława Dzieduszyckiego i oczywiście także do Jabłonowa. -

Kończę całując rączki i nóżki najdroższej Mameczki po tysiąc razy i zostaję jak zawsze

Jej najprzywiązańszym synem

Mieczysław.

z Korniowa. 8go Maja 1863.

P. S. Miciowie szczere swe ukłony i uszanowania ~~ślą~~

946

(198) ~~9117~~ 91

Po [illegible] Tadzia 1862 Medyka

Najdroższa nasza Mameczko!

Niepisaliśmy do Mamy przeszłej soboty - ostatnią okazją -, byliśmy bowiem wtedy bardzo pomartwieni i smutni. Nasz Tadzio dostał był bardzo mocnej gorączki i bólu głowy a przytem jakaś wysypka rozsiadła się gęsto po całem ciałku, tak podobna do ospy, żeśmy byli pewni iż nasz Tadzio mimo szczepienia dostał ospy naturalnej. Kto go tylko obaczył z tą twarzyczką okrytą pęcherzykami - każdy powiadał że to ospa, a nawet Adamowiczowa która była przy tylu chorych dzieciach - także to zdanie podzielała. - Może Mamcia sobie wyobrazić w jakim byliśmy smutku i przestrachu. Jak na złość - niebyło w Przemyślu Halpsona - który jakkolwiek wielki partacz, jednakże w Przemyślu jest najlepszym niezaprzeczenie doktorem. - Telegrafowaliśmy

948

do Krakowa po Ebersa - ale ten nam odpisał że w żaden sposób przyjechać nie może. - Przez kilka dni byliśmy w ciągłej obawie, ale gdy wysypka już się całkiem wysypała - gorączka poczęła się zmniejszać, a gdy w kilka dni potem przyjechał Halpern, Tadzio miał się już o wiele lepiej. Halpern orzekł że to nie była ospa prawdziwa, nawet nie wietrzna ospa, ale rodzaj wysypu który się zwykle okazuje po tak silnym ogniku jaki miał Tadzio.

W samej rzeczy wysypka ta ospowata znikła już po większej części i znika coraz bardziej - a Tadzio zdrów już prawie zupełnie. Ani śladu gorączki i bolu głowy. Zdaje mi się tylko że mu się ząbki kłuć już zaczną, bo dziąsła ma bardzo nabrzmiałe. -

Dnie mamy piękne, pogodne, ciepłe - jakby w Lipcu. - Jaśko cały dzień od rana do zachodu słońca na dworze. Nie chce ani spać już w dzień ani jeść prawie wcale. z wielkiej zabawy i wesoły

/ i

i ciągle tylko biega po ogrodzie z biczykiem w ręce i ciągnie swój wózek za sobą. – Nie uwierzyłaby Mamcia jaki to zuch Adopak – i jaki tęgi – a jak ślicznie wygląda! – A jaki przytem rozumny! – Codzień bardziej cieszę się Jaśkiem moim.

U nas niewiele nowego. – Jedyną nowinę jaką mogę Mamci przesłać a o czem już Mamcia zapewne i tak wie z kąd inąd, jest, iż Starosta Przemyski P. Saar został przecież nakoniec pensjonowany. Na jego miejsce przyszedł do Przemyśla znany Mamie jako niegdyś komisarz cyrkularny P. Neusser, który był później w Krakowie dyrektorem policyi a teraz jest we Lwowie naczelnikiem powiatowym. – Niektórzy z tutejszych obywateli bardzo się cieszą tą zmianą, ale ja nie widzę coby stąd tak dobrego dla nas wyjść mogło. Pan Neusser konstytucyi nam nie nada. – Do pensjonowanego Pana Saara rzucają się teraz wszyscy Mimicy

250

dłużnicy jego (których miał niemało) jak hijeny na trupa, ale jak twierdzą, niebardzo się nim pożywią – bo nie mają. Ci którzy go się bali, ci którzy mu się nisko kłaniali, ci którzy mu nadskakiwali – teraz kpią i drwią z niego w żywe oczy i nawet czapki nie uchylą przed nim. Taki to świat. —— Kończę już bo Halina chce się jeszcze przypisać. – Całuję rączki i nóżki najdroższej Kochanej Mameczki po sto i po tysiąc razy jako Jej najprzywiązańszy syn

Mieczysław

Jaś i Tadzio wraz z Mamą swoją zasyłają kochanej Babci Dobry uca„łowania rączek i prośbę by ich zaw„sze macierzyńskiem kochała sercem. Miecz teraz zdrów, wcześnie idzie spać rano wstaje – chodzi dużo, a mnie ser„ce rośnie, widząc że teraz trochę lepiej niż zwykle wygląda – jabym tak chciała widzieć go zdrowym zawsze i silnym. – Moja Matka przyjechała była przedwczoraj wieczorem a dziś rano odjechała — Miecz przedwczoraj jeździł na imieniny Stasia Pawl. do Matnowa. — Całem sercem kochająca [illegible] córka

Kraków dnia 3° Sierpnia 1863.

Najukochańsza moja Mameńko!

Jestem tedy w Krakowie i zabawię tu zapewne jeszcze czas jakiś. Codzień zbieram się do pisania listu do mojej drogiej, kochanej Mateńki, i codzień mi coś przeszkodzi. Ludzie są nieznośni. Od kiedy tu jestem nie dają mi spokoju i od rana do nocy nie zostawią mi chwilki wolnego czasu abym zasiadł do stolika i zadumawszy się o mojej drogiej, o mojej najdroższej Mateńce - umaczał pióro w kałamarzu i nabazgrał choć kilka, kilkanaście do Niej z serca słoweczek. Rano „ledwie oczy przetrzeć zdołam" już ktoś do mnie puka - a wieczór gdy mi się już oczy kleją na dobre - to mnie jeszcze gdzie zatrzymują. Stoję w hotelu Pollera. Wie Mamcia że tu w hotelach krakowskich jest zwyczaj iż na dole w sieniach wisi

/. czarna

96/1

czarna tablica z wypisanemi numerami wszystkich w całym hotelu pokojów, na której wpisują zawsze (kredą) nazwiska gości jak tylko kto przyjedzie i stanie w hotelu. Otóż sądziłem że od tych nieustannych odwiedzin w ten sposób uchronić się zdołam, że przechodząc koło tej tablicy zawsze poślinię palec i ukradkiem zmażę napisane kredą nazwisko moje na tablicy. Gdzie tam! i to nic nie pomaga. Już wiedzą wszyscy pod którym mieszkam numerem i nie patrząc nawet na tablicę idą wprost do mnie. Wpadam więc na inną myśl. Przeprowadzę się chyba ukradkiem do innego numeru, lub wcale do innego hotelu – a nim mnie choć dwa dni zanim mnie odszukają. – Tak jak do Mamy, tak i do Halusi mojej jeszcze nie wysłałem listu z Krakowa i chyba to dopiero uczynię. – Nic nie wiem jak mi się tam mają chłopaczki moje, a jak wyjeżdżałem Jaśko był cokolwiek niezdrów. –

J. Jan

Ja Bogu dzięki zdrów, jestem dosyć, a byłbym zdrów
zupełnie gdybym się czuł silniejszym niż jestem i
gdyby nie katar który mi spadł na piersi i co rana
silnym męczy mnie kaszlem. –

Jak się tam ma Mamcia moja droga?
Pewnie Mamcunka ma dużo teraz kłopotów z domem.
Kiedyż się Mamcia przeprowadzi? –

Kończę już bo mam Rendez-Vous którego
opuścić nie mogę. – Całuję rączki i nóżki
Najdroższej Mamusieńki mojej po sto i
po tysiąc razy najczulej i najserdeczniej.

Kochaj Mamciu syna i córkę Halinę i
wnuków Twoich Jaśka i Tadzia!

Syn najprzywiązańszy

Mieczysław

969

1

(221)

Kraków – dnia 12go Sierpnia 1863.

~~96~~

95

Najukochańsza moja Matuleńko!

List najdroższej mojej Mamusi z dnia 10go b. m. wczoraj mi doręczonym został. – W przeszłym moim liście z Krakowa nienapisałem był Mamci jak tu długo jeszcze zabawię – bo sam niewiedziałem – to też niespodziewałem się aby Mamci się chciało na niepewne pisać do Krakowa i niewyczekiwałem już Mamcinego listu, tylko sam się zbierałem z pisaniem drugiego. Tymczasem wczoraj gdym się zamknął w moim pokoju i pomimo wszelkich stukań i pukań od samego rana, nieotwierałem nikomu będąc w do roboty, słucham – woła ktoś z pukających coś do mnie przez drzwi – słucham: „Bryftregier! bryftregier!" – ah kiedy tak! – to otwieram drzwi i wpuszczam pożądanego gościa, – który mi oddaje list Najdroższej mojej i Najukochańszej Mamusi! Serdecznie i całą duszą dziękuję Mamusi za to do mnie kochane pisanie, którem się szczerze a tem bardziej ucieszyłem iż się go wcale niespodziewałem. – Rączki i nóżki Mamcine

/. całuję

968

całuję i ściskam! – Pisze mi Mamcia że się Mamcia często o mnie niepokoi, a mianowicie gdy Mamcia niewie gdzie się obracam lub gdy Mamcia wie że się znajduję w Krakowie – w tym miejscu nieustannych krawałów. – Otóż niech Mamcia będzie o mnie zawsze spokojną, bo prawdziwie ja się niepotrzebnie na jakieś niebezpieczeństwo nie narażę, a zresztą, te krawale tutejsze to na papierze wydają się większe niż w rzeczywistości. Powstańcy chodzą się musztrować za miasto – codzień gdzie indziej. Wojsko ich śledzi i łapie – a gdy który ucieka – to wojsko za nim strzela i często trafia. Jest to zapewne bezprawie nieslychane, ale niebezpieczeństwo grozi tylko tym którzy się chodzą musztrować. – Co do mnie, może Mama być pewną że tam niepójdę – bo wte upały i przy moich siłach – tom kontent jeśli mogę łazić – a o musztrowaniu ani mi się nie śni. – Bogu dzięki żem teraz zdrowszy i trochę silniejszy niż nim byłem pisząc do Mamci list mój ostatni. Niech Mamcia wierzy że o moje zdrowie dbam jak mogę, bo mi prawdziwie na tem zależy abym był zdrów i silny. – Może będę pić jaką wodę, a może bym nawet pojechał w góry na żętycę i kąpiele w Dunajcu – ale na to mi czasu nie starczy. – Halcia kochana moja przyjechała tu na

jeden

969
96

jeden dzień do mnie do Krakowa. Była tu w Poniedziałek. Rano o 7mej przyjechała, a odjechała już tego samego dnia wieczorem o wpół do 9tej. Prawda że to zuch kobiecina! Spieszyła się do dzieci a dałem jej także interes do załatwienia niecierpiący zwłoki (Nie widziała się nawet z swoją Matką). – Chodziła tu do Dra Ebersa – homeopaty w którego wierzy – poradzić się o siebie i o dzieci, a mnie skłoniła abym się poradził o mój kaszel i zażywał te mikroskopijne pigułeczki jak główki od szpilek, chociaż w to nie wierzę. Na jej prośbę przystałem i już trzeci dzień zażywam, a nie wiem czy rzeczywiście pomaga czy ta przypadkiem mniej kaszlę. – Przykro jednak przy zażywaniu tego lekarstwa zadał mi dyetę Dr. Ebers: na godzinę przed zażyciem nie palić cygara i kawy całkiem nie pić. — Pojmuję wszystkie te kłopoty i nieprzyjemności jakie Mamcia mieć musi z powodu swoich do nowego domu przeprowadzin, – cieszę się przynajmniej że się Mamci udało dobrych znaleźć lokatorów – o których mi Mama pisze.

Tu w Krakowie nic, a przynajmniej nie wiele nowego. Okropny wypadek explozyi o którem Mama już wie z dzienników – to ostatnie ~~szczególnie~~ ważniejsze. Te trzy panny Janowskie, z których pierwsza natychmiast zginęła; druga, mocno oparzona, nazajutrz; a trzecia

/.

990

podobno dopiero wczoraj; – są to siostry owej panny Janowskiej, panny służącej Halinej zaraz po ślubie naszym, która poszła za naszego ogrodnika. – Ich brat aktor – człowiek wykształcony i poczciwy, kochał je nie jak brat ale jak ojciec – pracował dla nich, oszczędzał, odmawiał sobie każdej przyjemności – aby je dobrze i uczciwie wychować i lepsze dać im wykształcenie a od zepsucia uchronić. Gdy explozya nastąpiła z ogromnym hukiem w domu gdzie mieszkały jego siostry naprzeciw teatru, on był właśnie na próbie w teatrze – od razu domyślił się nieszczęścia i wyleciał w dziwackim kostiumie na ulicę. Przybywa przed dom i widzi siostrę w oknie pasującą się z płomieniami – drugą wykrzykiwać a nie mającą odwagi rzucić się z piętra, z całej jedną tylko uratować już był mógł. W tem wynoszą drugą na wpół czerniałą – z skórą jak węgiel – która wśród okropnych cierpień szepcze woła: „Boże przyjm moją śmierć jako ofiarę narodową i zlituj się nad Polską." – A trzecia konająca pyta tylko: „czy ja za Ojczyznę umieram? – to dobrze, tom szczęśliwa." – Janowski jak mówią, jest bliski pomieszania zmysłów z rozpaczy. – Na pogrzeb całe miasto wyległo na ulice, żal był powszechny a trumny uwieńczone tak jak trumny poległych w boju. – Kończę już ten smutny opis – a i list skończyć trzeba, bom już całą ćwiartkę zabazgrał. – Wkrótce znowu do kochanej Mamci pisać będę. – Uśmiałem się i ucieszyłem spodziewanym rezultatem listu Maminego do Wodzgo, o którym to rezultacie i ekskuzach, Mamusia mi doniosła. – Paaaa! Mamusiu!

Całuję po synowsku rączki i nóżki Najdroższej, Najukochańszej, Najlepszej mojej Mamy, Mamci, Mamusi, Mateńki!

Syn najprzywiązańszy
Mieczysław [illegible]

Skończyłem pisać dopiero dziś 14go Sierp. 1863.

Kraków dnia 1go Listopada 1863.

Najukochańsza, najdroższa moja Mameczko!

Niecierpiący zwłoki interes, który wymagał spiesznego mego wyjazdu do Krakowa, niedozwolił mi się nawet pożegnać z Najdroższą moją Mamusią. Spodziewałem się, że choć jadąc na dworzec kolei będę mógł wstąpić na Majerowską ulicę i wybiedz na górę aby ucałować rączki Mamine przed odjazdem – ale i w tem mi się niepowiodło: mularz pewien, który miał do mnie przyjść od Drezdnera o godzinie 4½, a z którym przed odjazdem koniecznie widzieć się chciałem – spóźnił się i przyszedł dopiero po 5tej, a rozmówiwszy się z nim i wsiadłszy do fiakra spostrzegłem się że już pora tak spóźniona, że pędząc co koń wyskoczy na dworzec, zaledwie, i to z wielką biedą potrafię przybyć na czas przed odejściem pociągu. Istotnie tak się i stało: ledwiem uścignął kupić bilet i wsiąść do wagonu, zabierając z sobą do wagonu mój mały kuferczek – gdyż oddać rzeczy na wagę już niebyło czasu. – Spodziewałem się że zabawię tu dwa dni najdłużej, gdy jednak mimo najszczerszej woli przymuszony jestem dłużej siedzieć nad zamiar i zapewne aż pojutrze stąd wyjadę – to nie myślę wyczekiwać z usprawiedliwieniem się mojem aż do mego powrotu

./. do Lwowa i

280

do Lwowa i do osobistego się z Mamią widzenia, ale roztasowuję na brudnym oberżowym stoliku pod N[rem] 39. w hotelu Pollera – kilka różnych numerów „Czasu" i „Gazety Narodowej" które przypadkowo mam pod ręką, – rozwadniam zgęstniały atrament w oberżowym kałamarzu i roztłuczam go porządnie trzonkiem oberżowego pióra, – wyciągam z mego kuferczka ostatnią ćwiartkę listowego papieru a z torebki żelazne pióro i postawiwszy świecę w jakimś wyrobim oberżowym lichtarzu, na krześle przy stoliku (: bo mi inaczej ciemno :), tak zasiadam do listownej pogawędki z moją Najdroższą, Najmilejszą, Najukochańszą Mateczką. – Jest w tej chwili godzina 7[ma] wieczór, – kelner przynosi mi ~~kawę~~ którą sobie dać kazałem, – wypiję póki ciepła a zapaliwszy papierowe cygaro potem pisać będę dalej. –

Ot, i wypiłem już kawę – a nie taka, nie taka była jak Mamina! oj, nie taka tat kawa oberżowa! – Ot, i zatarłem ręce – bo troszka tu zimno w moim pokoiku pod N[rem] 39. w hotelu Pollera. Ot, i zapaliłem już papierosa i gęstemi kłębami wydmuchuję wonny dymek na wszystkie strony. Ot, i chwyciłem za pióro i ... i przenoszę się w myśli do Lwowa na Majerowską ulicę i idę już po schodach Mamusinego domu rzęsisto oświetlonych gazem – oto i w pokoju Mamusinym już jestem i całuję Mamusine rączki i kolanka i buzię, i patrzę w Mamusine oczy czy mnie Mamusia kocha – a obaczywszy że kocha – siadam na kanapce za stolikiem i odpowiadam na Mamine pytania i opowiadam co wiem i co mogę.

./. Otóż

Otóż tedy, najprzód powiadam żem Bogu dzięki zdrów. Powtóre, że za dni kilka spodziewam się być we Lwowie, – że tam przybędzie również moja baba z całym taborem moim; pisała mi że się zbiera i pakuje.

Dalej, że tu w Krakowie niewiele nowego. Szaruga i zimno i błoto i deszczyk miniaturowy po całych dniach i nocach – jednym słowem: paskuda. –

Dalej, że jest tu ciągle jeszcze Misiowa Paulina z swoją córką Kasią, że miała wyjechać stąd około 20go przeszłego miesiąca, ale ją Pani Karwicka dziwnie jakoś i w niezwykły sposób prosiła i zaklinała aby jeszcze choć kilka dni zabawiła, co też ona uczyniła choć niechętnie, bo obawiała się wracać w tak spóźnionej porze i w takie jesienne zimno i słotę do domu z małem dzieckiem, – a z Krakowa do Korniowa na Pokucie nie mały kawał drogi. – W tem Pani Karwicka pewnego dnia ubrawszy się gdy szła do drugiego pokoju, została nagle tknięta atakiem paralitycznym – siódmym już w swoim życiu – i przez kilka godzin zostawała w tym stanie bezprzytomnym bez nadziei życia. Dziś już ma się lepiej i zdaje się że już wyszła z niebezpieczeństwa. Paulina też zapewne za dni kilka stąd wyjedzie. –

Dalej, że Moskale schwycili przy jakiejś rewizyi ważne papiery i pieczęcie odnoszące się do organizacyi narodowej w Województwie Podlaskiem i wyłapali wiele osób na Podlasiu. Między uwięzionymi jest także Max Oborski. Żona jego już kilka razy jeździła do miasta powiatowego gdzie go trzymają w więzieniu, ale pomimo wszelkich środków i próśb i

./. instancyi

instancyi niepozwolono jéj się z nim widzieć, - nie chciano jéj nawet powiedzieć czy zdrów. dopiero za ostatnią jéj bytnością pozwolono jéj napisać list do niego, lecz żadnej jéj nie doręczono odpowiedzi - powiedziano tylko że zdrów. - Mówią że Moskale bardzo go męczą przy śledztwie i obawiają się aby go nie skazano wysłać na Sybir, do kopalń albo może i rozstrzelać. — Antoś, syn jego jest tu w Krakowie. On i Marceli Jawornicki bardzo są pomartwieni.

Pani Koziebrodzka, jak Mamie wiadomo, za urządzenie jakiegoś nabożeństwa za Bjoszynę i za śpiewanie „Boże coś Polskę" - już temu przeszło rok czy nawet i więcej, skazaną została na areszt dwutygodniowy. - Otóż teraz odsiaduje tę karę. Ma w swoim więzieniu wszelkie wygody, mnóstwo osób ją odwiedza, bawi się tam doskonale i śmieje się z tej przygody. - Pojutrze wyjdzie już z kozy. —

Otóż i wszystkie nowiny które mogłem spisać kochanej mojej Mamusieczce. - Już teraz chyba złożę pióro - ucałowawszy najserdeczniej rączki i nóżki mojej Mateczki drogiej.

Kochaj że Mamusia swego syna, który Mamusię kocha, kocha, kocha całem sercem, całej duszy i kochać nieprzestanie póki życia - kochaj Mamusia swego

syna

Mieczysław

P. S. a gdyby Mamusia pierwej odemnie obaczyła moją babę poczciwą i moich chłopaków, to niechże Mamusia ich wszystko troje odemnie uściska, ucałuje i ubłogosławi! —

Droga, najdroższa nasza Mameńko!

Człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi. – Ułożyliśmy sobie i cieszyli się całym sercem że dziś u Mamy wieczór spędzimy, tymczasem nadzwyczajna przeszkoda i interes niecierpiący zwłoki nie dozwala nam spędzić owego tak serdecznie upragnionego. Przebacz nam Najdroższa nasza Mameńko i kochaj

Twoje dzieci

Mieczysław

25 grudnia 1863

984